

 STOWARZYSZENIE
ESWIP

ISSN 1427-5856

pismo organizacji pozarządowych
województwa warmińsko-mazurskiego

pozarządowiec

czerwiec nr 4 (150) 2013 rok XVII



// EKONOMIA SPOŁECZNA // OWIES OLSZTYN ODDAJE STERY // EKONOMIA SPOŁECZNA OTWARTA NA MŁODZIEŻ // TARGI EKONOMII
SPOŁECZNEJ 2013 // ONI ZOSTANĄ PRZEDSIĘBIORCAMI // RYNEK PRACY ICH NIE WYKLUCZA // PODPAŁKI GODNE KUPIENIA //
SPÓŁDZIELCZA OCHRONA PRZED WIDMEM BEZROBOCIA // EKONOMIA SPOŁECZNA W PEŁNI SPRAWNA // SPRAWNIEJSI WYMIATAJĄ //
KLUBY SPORTOWE MAJĄ POTENCJAŁ // KRS TO NIE WSZYSTKO //

OD REDAKCJI

Ostatni raz w tym roku wydanie poświęcamy stricte tematyce ekonomii społecznej. W tym numerze będzie nieco refleksyjnie – a to za sprawą kolejnych działań związanych z dotowaniem przedsiębiorstw społecznych. Praktyka się rozwija, są więc i wnioski, które posłużyć mogą na przyszłość. Za nami też doroczne regionalne Targi Ekonomii Społecznej z panelami i dyskusjami, których choć część postanowiliśmy przybliżyć. I co najważniejsze – mamy zmiany organizacyjne w regionalnym systemie wsparcia. Stowarzyszenie ESWIP prowadzące dotąd olsztyński Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej oddaje stery w ręce Stowarzyszenia WAMA-COOP. W jakim stanie przekazuje „swoją teren”? O tym również w „Pozarządowcu”.

A że ekonomia społeczna nam się rozwija coraz bardziej odważnie, wchodzimy w tematykę jej największych barier, które potrzebują jak najszybszego przełamania, by było nam w pełni dobrze. Tu tematem dominującym jest niepełnosprawność. Panaceum na brak miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych niech będzie chociażby praktyka tegorocznego laureata VI kategorii konkursu Godnych Naśladowania.

Można? Można!

Zachęcam do lektury
red. Jola Prokopowicz



Jesteśmy członkiem Sieci Wspierania Organizacji Pozarządowych SPLOT, Sieci Wspierania Rozwoju Lokalnego HEROLD oraz Federacji Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSa.



Pismo wydane w ramach projektu „Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Olsztynie” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

SPIS TREŚCI

Ekonomia społeczna w regionie

OWIES Olsztyn oddaje stery	3
<i>Katarzyna Kij</i>	
Ekonomia społeczna otwarta na młodzież	5
<i>Justyna Ocalewicz</i>	
Targi Ekonomii Społecznej 2013	7
<i>Jola Prokopowicz</i>	
Oni zostaną przedsiębiorcami	14
<i>Jola Prokopowicz</i>	
Rynek pracy ich nie wyklucza	15
<i>Jola Prokopowicz</i>	

Dobre praktyki w regionie

Podpałki godne kupienia	17
<i>Jola Prokopowicz</i>	
Spółdzielcza ochrona przed widmem bezrobocia	19
<i>Halina Bielawska</i>	
Ekonomia społeczna w pełni sprawna	21
<i>Justyna Ocalewicz</i>	
Sprawniejsi wymiatają	23
<i>Jola Prokopowicz</i>	
Kluby sportowe mają potencjał	26
<i>Justyna Ocalewicz</i>	

Poradnik

KRS to nie wszystko	28
<i>Agnieszka Wiśniewska</i>	

Wydawnictwo i opracowania

Nowe dane na temat bezdomności w regionie	29
<i>Paulina Krasodomska</i>	

pozarządowiec

PISMO INFORMACYJNE
ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH
WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Wydawca

Stowarzyszenie ESWIP
82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 17
tel./faks: 55 236 27 16, 55 235 33 88
e-mail: redakcja@eswip.pl

Redaktor naczelny

Arkadiusz Jachimowicz

Redaktor wydania

Jola Prokopowicz

Projekt okładki

Kuba Qbi Strumiński

Skład komputerowy

Agencja Reklamowa Contact

Internetowe wydanie pisma dostępne na

www.eswip.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów. Autorzy tekstów prezentują swoje własne opinie.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

OWIES OLSZTYN ODDAJE STERY

Katarzyna Kij

Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej (OWIES) działa w Olsztynie od września 2011 roku. Jego otwarcie i praca były możliwe dzięki funduszom Unii Europejskiej (EFS). Projekt był dla olsztyńskiej załogi Stowarzyszenia ESWIP sporym wyzwaniem, bo do tej pory organizacja ta prowadziła taki ośrodek tylko w Elblągu – a więc i w innych realiach, na gruncie o innej gotowości i możliwościach. Korzystając z wiedzy i wieloletniego doświadczenia kadry z Elbląga, a także opierając się na wykwalifikowanych pracownikach, olsztyńska część zespołu rozpoczęła działania. I mogą być dumni, bo dzięki projektowi sporo się wydarzyło w sektorze ekonomii społecznej. Jednak, jak mówi stare powiedzenie, „wszystko co dobre, szybko się kończy”...

BY UPOWSZECHNIĆ IDEĘ

Realizacji projektu przyświecała idea rozwoju szeroko pojętego sektora ekonomii społecznej w subregionie olsztyńskim, tj. w powiatach: olsztyńskim, lidzbarskim, bartoszyckim, mrągowskim, kętrzyńskim oraz w samym mieście Olsztyn. Pierwsze miesiące działania Ośrodka to głównie czas promocji. Okazało się bowiem, że mimo iż pojęcie ekonomii społecznej zawitało do Polski już dawno, to wciąż było mało znane bądź nie do końca rozumiane. W efekcie często niestety temat ten traktowano „po macoszemu”. Szerzenie wiedzy ESWIP uznał zatem za priorytet.

Drużyna ośrodka opowiadała więc o tym, czym w ogóle jest ekonomia społeczna i jak może się przełożyć na realne korzyści, zwłaszcza dla osób bezrobotnych. Było to szczególnie ważne w małych społecznościach lokalnych, gdzie bezrobocie skutecznie ogranicza podejmowanie aktywności na rynku pracy. Animatorzy i doradcy przygotowali i przeprowadzili łącznie ponad 20 spotkań informacyjnych, byli obecni praktycznie w każdym samorządzie olsztyńskiego subregionu. Przekazana i przyswojona wiedza zaowocowała.

WSPARCIE NA STARCIE, CZYLI IPS

Od dawna wiadomo, że organizacje pozarządowe borykają się z problemem finansowania swoich działań. Często jedynym źródłem ich utrzymania są pieniądze unijne. Niestety nadal panuje także przekonanie, że organizacje powinny działać misyjnie, a więc nie powinny zarabiać. Czasy się jednak

zmieniają i trzeba myśleć przyszłościowo, bo przecież środki unijne kiedyś się skończą. Pomysłem na ekonomizację działań organizacji jest chociażby założenie działalności gospodarczej. Jednak często rodzi to obawy o koszty samej rejestracji lub związane z tym trudności księgowe. Z myślą o wsparciu organizacji pozarządowych oraz spółdzielni socjalnych powstał Inkubator Przedsiębiorczości Społecznej (IPS).

Inkubator – jak sama nazwa wskazuje – to miejsce, gdzie w początkowych momentach „życia” aplikuje się organizmowi wszystkie niezbędne składniki. Można powiedzieć, że tak też olsztyńska załoga potraktowała „swoje” organizacje pozarządowe i spółdzielnie socjalne. Po pierwsze, przygotowana została dla nich szeroka oferta wsparcia specjalistycznego. W głównej mierze chodziło o to, żeby pokazać tym podmiotom możliwości zarobkowania, które będą iść w parze z wypełnianiem ich statutowych misji. Wiele przedsiębiorstw

społecznych zgłaszało, że ma problemy dotyczące kwestii księgowych czy też komunikacji w zespole – na to też znalazło się rozwiązanie i pakiet edukacyjny.

Po drugie, olsztyński OWIES przygotował przedsiębiorstwom pomieszczenia, wyposażone w niezbędny do prowadzenia działalności sprzęt, meble oraz dostęp do mediów. W ofercie znalazło się także jedno pomieszczenie magazynowo-produkcyjne. Jak się okazało, była to nieoceniona pomoc, zwłaszcza dla takich podmiotów, jak Spółdzielnia Socjalna „WARMAX”, która dotychczas swoje biuro prowadziła w prywatnym mieszkaniu, a sprzęty do pracy gromadziła w garażu, co skutecznie ograniczało jej mobilność, nie mówiąc już o kontaktach z kontrahentami. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku Spółdzielni Socjalnej „Smaki Życia”. Dzięki bezpłatnemu użyczeniu biura IPS, panie „rozwinęły skrzydła” i wreszcie zaczęły zarabiać. Dziś słyną z organizacji cateringów i warsztatów kulinarnych.



W swoim dorobku olsztyński OWIES ma kilka produkcji filmowych. Tu ekipa Telewizji Obywatelskiej podczas nagrania promującego Spółdzielnię Socjalną „Dobra Ekonomia”.



[fot. z archiwum ESWiP]

Wizyta studyjna „Sen o warszawskich podmiotach ekonomii społecznej” to jedna z najbardziej kolorowych ofert ośrodka.

nym. Dodatkowo członkinie postawiły na promocję swojej działalności – po wielu godzinach doradztwa, zaktualizowały swoją strategię biznesową i ruszyły z organizacją wielu spotkań i konferencji.

W Inkubatorze wsparcie dostały też organizacje, które zdecydowały się założyć działalność gospodarczą. Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju i Edukacji Polskiej Wsi, a także Fundacja Albatros, zgłosiły się do IPS z prośbą o wsparcie w tej kwestii. Krok ten pozwolił niejako „ożywić” pracę organizacji, ale przede wszystkim dał formalne możliwości do zarabiania. Stowarzyszenie bezpłatnie korzysta z pomieszczenia biurowego IPS, jest wspierane przez specjalistów m.in. od marketingu. Organizacje ceniły sobie wsparcie w zakresie księgowości, biznesu czy budowania relacji zespołu. Dzięki bezpłatnej pomocy wzmocniły się, mogą kontynuować swoje działania. Takich organizacji było znacznie więcej.

ANIMACJA SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

W małych społecznościach, wiadomo to od dawna, tkwi niezwykle potencjał. Warto go rozwijać i pielęgnować od początku. Istotna jest tu rola osoby, która da pozostałym impuls do działania, osoby, której będzie się „chciało chcieć”. Z tą też myślą OWIES zorganizował cykl szkoleń w ramach realizowanej w 2012 roku Szkoły Animatorów Spo-

lecznych. Jej głównym celem było edukowanie grupy pod kątem animowania społeczności, w których żyją i pracują na co dzień.

Dyplom Animatora Społecznego uzyskało piętnastu przedstawicieli organizacji pozarządowych z naszego regionu. Miejmy nadzieję, że zdobyta przez nich wiedza wymiernie przełoży się na życie ich miejscowości.

NOWE SPÓŁDZIELNIE W REGIONIE

Praca przynosi człowiekowi największą satysfakcję, gdy widać jej efekty. A do takich z dumą olsztyński zespół zapisuje nowe spółdzielnie socjalne, które powstały z ich dużym udziałem. Z wieloma wciąż pracują specjaliści.

Powstanie Spółdzielni Socjalnej „Dobra Ekonomia” z Bartoszyc cieszy tym bardziej, bo dotychczas na terenie powiatu bartoszyckiego nie istniało żadne tego typu przedsiębiorstwo. Pracę z tą grupą osób, które chciały zmienić swoje dotychczasowe życie, rozpoczęli animatorzy i doradcy. Wielogodzinne spotkania doprowadziły do powstania planu działania przyszłej spółdzielni, a także wypracowania koncepcji jej produktów i usług. Chęci i zapał grupy dodatkowo wzmacniała perspektywa otrzymania dotacji z projektu Fundacji ATUT z Ostródy, a także wsparcie PUP i JST. Zadaniem załogi OWIES było więc odpowiednie przygotowanie grupy do przejścia pod skrzydła Fundacji.

Praca nie poszła na marne. Okazało się bowiem, że grupa inicjatywna, po przejściu cyklu szkoleniowo-doradczego, została oceniona bardzo dobrze, a co za tym idzie – otrzymała najwyższą z możliwych pulę dotacji, tj. 100 tysięcy złotych.

W lipcu 2012 roku spółdzielnia oficjalnie ruszyła. Zakres jej usług jest bardzo szeroki. Członkowie skupili się jednak głównie na organizacji wydarzeń, imprez integracyjnych oraz prowadzeniu wielu warsztatów, np. z wypiekania chleba czy teatru ognia, które cieszą się szczególną popularnością. Spółdzielnia nie spoczywa jednak na laurach. Pracownicy wciąż się rozwijają i szukają nowych nisz rynkowych. W przeciągu ostatniego roku do oferty „Dobrej Ekonomii” dołączyła także Agencja Reklamowa KROPKA, Instytut Dobrej Ekonomii (szkolenia, doradztwo i wizyty studyjne z zakresu ekonomii społecznej) oraz bardzo efektownie wyglądające Jurty Mongolskie. Więcej o spółdzielni można znaleźć na stronie www.dobraekonomia.pl.

Drugim „dzieckiem” ośrodka OWIES w zakresie tworzenia spółdzielni socjalnych jest ornecki „Babiniec”. To bardzo młody podmiot, bowiem wpis do KRS uzyskał w kwietniu 2013. Droga pięciu bezrobotnych pań wyglądała bardzo podobnie jak u załogi z Bartoszyc. Tutaj także pojawiła się perspektywa otrzymania dotacji na rozpoczęcie działalności – projekt dotacyjny Stowarzyszenia ESWiP.

W Ornecku funkcjonowała dotychczas jedna spółdzielnia socjalna – „ARKA”, silnie wspierana przez tamtejszy MOPS. Ten, widząc realne korzyści, zwłaszcza finansowe, zaoferował także pomoc przy tworzeniu kolejnej podobnej inicjatywy. Duży ukłon i podziękowanie należy się także orneckiemu Urzędowi Miasta, który zgodził się udostępnić nowo powstającej spółdzielni „Babiniec” lokal na bardzo preferencyjnych warunkach. Mając takie podstawy i wsparcie, pięć pań z Ornety rozpoczęło ciężką pracę z doradcami.

Pomysł na działalność okazała się gastronomia. Grupa zauważyła bowiem, że jest to nisza do zagospodarowania (a że kobiety posiadają w tym wieloletnie doświadczenie zawodowe – to musi się udać!). Długie spotkania ze specjalistami pomogły im wypracować osta-

teczną koncepcję działalności, przygotować pakiet ofert spółdzielni, a także dopełnić wszelkich formalności wymaganych w projekcie dotacyjnym. Stworzony przez spółdzielnię biznesplan i przygotowanie kompletnej dokumentacji pozwoliły grupie zakwalifikować się do tzw. szybkiej ścieżki po dotację. W efekcie Spółdzielnia Socjalna „Babinec” otrzymała maksymalne możliwe wsparcie finansowe, tj. 100 tys. zł z projektu ESWIP „Poznaj biznes i zostań przedsiębiorcą społecznym” (o czym szerzej pisaliśmy z poprzednim wydaniu „Pozarządowca” – maj, nr 3(149) 2013 rok XVII).

Od początku OWIES wspierał też kolejną grupę inicjatywną z Bartoszyc – „Magia Smaku”. Pigułka wiedzy dotyczącej tematyki spółdzielczości społecznej, a także doradztwo z komunikacji w zespole i przygotowania biznesplanu panie wykorzystywały w stu procentach, co przełożyło się na zakwalifikowanie ich do projektu „Poznaj biznes (...)”. Teraz czekają na rejestrację w KRS.

I TO NIE KONIEC...

Kulminacją działań Ośrodka był rok 2012. Na początku roku dzięki jego pracy powołany został Zespół ds. ekonomii społecznej w powiecie lidzbarskim i olsztyńskim. To ważne wydarzenie, zwłaszcza dla podmiotów ekonomii

społecznej, gdyż zadaniem zespołów jest w pewnym sensie dbanie o interesy tych przedsiębiorstw. Zespoły składają się z przedstawicieli trzech sektorów, więc ich potencjał jest ogromny. Razem łatwiej jest pracować nad dokumentami strategicznymi, dotyczącymi np. wsparcia przedsiębiorczości społecznej w danym powiecie, czy też kształtować współpracę międzysektorową.

Problemem istniejących przedsiębiorstw społecznych często jest słaba promocja. Wynika to najczęściej z braku środków na takie działania. Dlatego z inicjatywy olsztyńskiego Ośrodka powstał też bezpłatny internetowy Katalog Produktów i Usług Przedsiębiorstw Społecznych na Warmii i Mazurach (www.Targes.pl). Jest to przede wszystkim narzędzie służące promocji przedsiębiorstw społecznych wśród nich samych, a zwłaszcza wśród potencjalnych nabywców, np. samorządów.

Cykliczną już imprezą Ośrodka stały się Targi Ekonomii Społecznej. W zeszłym roku odbyły się one pod hasłem „Społeczny biznes a wolny rynek”, w roku 2013 załoga postawiła także na tematykę społecznego biznesu. Pierwszy, konferencyjny dzień imprezy to miejsce na rozmowy i dyskusje o obecnym i przyszłym kształcie ekonomii społecznej. Uświetnieniem wydarzenia są zawsze wystąpienia ekspertów z dziedziny ekonomii społecznej i gości z zza

granicy. Targi to głównie okazja do prezentacji szerszemu gronu tego, czym faktycznie zajmują się spółdzielnie społeczne czy organizacje pozarządowe.

Działalność OWIES to również systematyczna organizacja wizyt studyjnych oraz dbanie o promocję ekonomii społecznej na Warmii i Mazurach. Dotychczas udało się wesprzeć łącznie: ponad 400 osób, 110 podmiotów ekonomii społecznej oraz udzielić ok. 850 godzin doradztwa.

CO DALEJ?

Z dniem 30 czerwca 2013 Stowarzyszenie ESWIP kończy realizację projektu „Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Olsztynie”. Stery we wspieraniu inicjatyw ekonomii społecznej na jego obszarze przejmuje Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Spółdzielczości i Przedsiębiorczości Lokalnej WAMA-COOP, prowadzące swój projekt w partnerstwie z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Olsztynie. Oferta dla olsztyńskich i mieszkańców sąsiednich powiatów dostępna jest na stronie www.wamacoop.olsztyn.pl. A jeszcze do końca listopada 2013 będzie można korzystać z usług Inkubatora Przedsiębiorczości Społecznej prowadzonego przez ESWIP, do którego olsztyńska załoga wciąż gorąco zachęca. ■

EKONOMIA SPOŁECZNA OTWARTA NA MŁODZIEŻ

Justyna Ocalewicz

Ostatnio w naszym województwie często słyzy się, że na ekonomię społeczną jest dobry czas. Świadczą o tym nie tylko dostępne dotacje na utworzenie spółdzielni społecznych i funkcjonujące w regionie Ośrodki Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej. Wiele instytucji i organizacji działa w obszarze ekonomii społecznej, więc osoby chcące stawiać w nim pierwsze kroki z pewnością mogą liczyć na pomoc. W niniejszym artykule podajemy informacje na temat dwóch spośród projektów na rzecz ekonomii społecznej realizowanych obecnie na Warmii i Mazurach, których ważnym odbiorcą jest młodzież.

CREP NA RZECZ AKTYWIZACJI ZAWODOWEJ OSÓB MŁODYCH

Wychodząc naprzeciw problemom dotyczącym funkcjonujące przedsię-

biorstwa społeczne, Stowarzyszenie „Centrum Rozwoju Ekonomicznego Pasłęka” (CREP) postanowiło stworzyć dwa instrumenty, które pozwolą na ich kapitałowe wsparcie. „Venture Capital jako nowe i skuteczne narzędzie wsparcia kapitałowego aktywizacji zawodowej młodzieży powyżej 15 r. ż. z terenu woj. warmińsko-mazurskiego” to projekt skierowany do stowarzyszeń oraz fundacji prowadzących działalność gospodarczą lub odpłatną, spółdzielni socjalnych, Zakładów Aktywności Zawodowej oraz spółek prawa handlowego o statusie non profit.

Projekt jest połączeniem wsparcia finansowego z doradztwem-asystą oraz szkoleniami dla osób młodych, które mają możliwość znalezienia pracy w przedsiębiorstwach społecznych.

Obecnie realizowany jest ostatni z założonych w projekcie etapów, czyli upowszechnianie. Tu działania skupione są na szeroko rozumianej edukacji społecznej w zakresie aktywizacji zawodowej poprzez podmioty ekonomii społecznej wykorzystujące venture capital.

Idea projektu jest taka, by podmioty ekonomii społecznej (PES), przy wsparciu kapitałowym, stały się dobrym miejscem aktywizacji zawodowej osób młodych, pozostających poza rynkiem pracy. Utworzony w ramach projektu fundusz Social Venture Capital realizowany jest za pośrednictwem dwóch produktów pośrednich:

- Produkt pośredni 1 – Wsparcie ka-

pitalowe PES,

- Produkt pośredni 2 – Wsparcie kadrowe PES.

W swojej strukturze zapewniają one wsparcie z zakresu możliwości pozyskania kapitału na rozwój istniejących PES-ów jak i nowo powstałych. Przedsiębiorstwa nierozłącznie wraz z kapitałem uzyskują wsparcie doradcze i asystę z zakresu prowadzenia podmiotu, natomiast osoby młode powyżej 15. roku życia otrzymują wsparcie w doskonaleniu swoich umiejętności społecznych, zawodowych i pracowniczych.

Projekt jest innowacyjny, opracowany był przez grupę ekspertów przez 8 miesięcy. Poprzedzały go lata przemyśleń i analizy, czerpanie wzorców z zagranicy, m.in. Francji i Włoch. Póki co opis jego wdrażania zawarty jest na kilkudziesięciu stronach, kolejne stanowi szereg załączników. W formie papierowej pomysł został oceniony bardzo wysoko. Teraz czas na testowanie „na żywym organizmie”. – Prawdą jest, że potrzebujemy 10 lat, żeby ten instrument dobrze się rozwinął – ucziwie przyznaje Barbara Bąkowska, prezes CREP-u. – Co nam z tego wyjdzie? Zobaczymy. Tak to już jest z projektami innowacyjnymi. Ja jestem dobrej myśli.

Na wiosnę 2015 roku będzie można obejrzeć film o tym pilotażowym przedsięwzięciu w naszym województwie. Więcej informacji na ten temat znaleźć można na stronie www.vc.screp.pl.

PROJEKT STOWARZYSZENIA SZKOLNA 13

Stowarzyszenie Szkolna 13 ze Sztutowa realizuje właśnie projekt edukacyjny „Zróbmy biznes”. Jego działania z jednej strony skierowane są do organizacji pozarządowych z powiatów położonych nad Zalewem Wiślanym – w tym z elbląskiego i braniewskiego. Ich członkowie, pracownicy i wolontariusze mogą zgłosić się do wzięcia udziału w cyklu szkoleniowym, składającym się z dwóch 3-dniowych spotkań. Podczas nich zgłębiane będą tajniki sposobów finansowania stowarzyszeń oraz fundacji, a także zasady diagnozowania potrzeb społeczności, w których funkcjonują.

Innymi odbiorcami projektu są uczniowie gimnazjów z gmin nadzalewowych, dla których uczestnicy szkoleń poprowadzą warsztaty w czasie 6-dniowego spotkania, połączonego z seminarium, rejsem po Zalewie Wiślanym i wizytą studyjną do podmiotów ekonomii społecznej. Po wakacjach warsztaty dotyczące przedsiębiorczości społecznej będą się odbywać także w murach gimnazjów biorących udział w projekcie.

Realizatorzy zakładają, że badania przeprowadzone przez młodzież i nowa wiedza zaowocują powstaniem 8 biznesplanów. Nie będą to pomysły na wirtualne przedsiębiorstwa, ale gotowe do wdrożenia projekty podmiotów ekonomii społecznej, oparte o realne dane społeczno-rynkowe i zasady rynku. Te najlepsze zostaną nagrodzone. Wszystkie natomiast zostaną przekazane do realizacji do samorządów i urzędów pracy na terenach, dla których zostały przygotowane.

Rekrutacja chętnych trwa do 1 lipca 2013. Więcej informacji na ten temat znaleźć można na stornie www.ZrobmyBiznES.com.pl.



[fot. z archiwum ESWP]

Na szczęście wśród młodzieży mamy takich, którzy wykazują się dużym zaangażowaniem społecznym (jak tu – podczas przygotowywania kampanii społecznej „Wolontariat w Elblągu”). Warto więc dołożyć starań, by ci sami mieli też i zdolności przedsiębiorcze.

TARGI EKONOMII SPOŁECZNEJ 2013

Jola Prokopowicz

W województwie warmińsko-mazurskim maj był szczególny dla spraw związanych z ekonomią społeczną. W połowie miesiąca w całym regionie zorganizowane zostały drzwi otwarte w podmiotach ekonomii społecznej, a ich dorobek i ważne aspekty tej branży można było poznać podczas dwudniowych, dorocznych już Targów Ekonomii Społecznej w Olsztynie. O tych drugich – słów kilka podsumowania.

EKONOMIA SPOŁECZNA W REGIONIE

Doroczne spotkanie to okazja do podsumowań. O systemie wsparcia ekonomii społecznej w regionie i dużej w tym roli Europejskiego Funduszu Społecznego mówiła Wiesława Przybysz, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Dzięki pieniądзом i wyłożonej pracy kadry ośrodków OWIES, w ubiegłym roku prawie 2000 osób skorzystało z doradztwa, szkoleń i animacji, 270 podmiotów ekonomii społecznej otrzymało kompletne wsparcie, 18 organizacji weszło na rynek ze swoją działalnością gospodarczą, a pomoc operatorów finansowych pozwoliła stworzyć 6 spółdzielni socjalnych. System umożliwił dotarcie do wszystkich samorządów w regionie (116 gmin i 19 powiatów), które zostały objęte kampanią informacyjno-promocyjną.

Podmioty społeczne, które już istnieją, prezentują dziś dosyć spory wachlarz usług. Według danych prezentowanych podczas Targów, branże spółdzielni socjalnych naszego województwa to:

- opieka nad dziećmi, osobami starszymi i niepełnosprawnymi (prowadzone punkty opieki przedszkolnej, opieka środowiskowa, dom pobytu dla osób w podeszłym wieku),
- usługi remontowo-budowlane,
- usługi gastronomiczne,
- agencja eventowa, agencja reklamowa,
- działalność artystyczna (koncerty),
- serwis ogumienia, mechanika pojazdowa,
- renowacja i rekonstrukcja starych motocykli i samochodów,
- hodowla i wystawiennictwo ptac-

twa ozdobnego (park ptaków),

- odzysk surowców z materiałów segregowanych.

STAWIAMY NA BIZNES SPOŁECZNY

Dyrektor ROPS-u podkreślała również, jak ważne jest, by stawiać obecnie na inteligentne specjalizacje, nurty trzech obszarów strategicznych naszego regionu. Przede wszystkim na ekonomię wody (to specjalizacja naszego regionu z uwagi na walory przyrodnicze), drewno i meblarstwo oraz żywność wysokiej jakości. – Są to trzy obszary przyjęte jako strategiczne w rozwoju województwa i w tych obszarach będziemy również wspierać podmioty ekonomii społecznej – mówiła Przybysz. – Myślę, że jako region jesteśmy liderem w Polsce z uwagi na to, że mamy bardzo dobrze ustawiony system wsparcia, jesteśmy zintegrowani, jeśli chodzi o ludzi, którzy w tym obszarze chcą coś zrobić. To nie są ludzie z przypadku. Współpracujemy ze sobą na co dzień, często się spotykamy, często wymieniamy poglądy, ale też widzimy zagrożenia. I o tych zagrożeniach nie mówimy tylko w swoim środowisku, ale wyprowadzamy te informacje na zewnątrz, szczególnie do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, gdzie tworzony jest Krajowy Program Rozwoju Ekonomii Społecznej.

Słowa dyrektor ROPS-u podzielał sam Krzysztof Więckiewicz, dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego MPiPS, który podczas konferencji był jednym z czołowych gości. Jego zdaniem województwo warmińsko-mazurskie bardzo racjonalnie gospodarowało pieniędzmi w zakresie ekonomii społecznej, w oparciu o spójną koncepcję rozwoju ośrodków wsparcia, ale także tworzenia programów wsparcia podmiotów ekonomii społecznej. – Przy-

znam, że imponuje mi ta systemowość w województwie, równomierne rozłożenie akcentów na całe terytorium i zintegrowane działania – przyznał Więckiewicz. – Takie horyzontalne myślenie o problemach społecznych, z miejscem w tym wszystkim ekonomii społecznej, czyni z województwa warmińsko-mazurskiego region, który może stanowić benchmark, przykład do naśladowania. I mówię to z pełną świadomością tego, co dzisiaj usłyszałem. Myślę, że te dokumenty i te doświadczenia dla warmińsko-mazurskiego będą dobrym przykładem pod nową perspektywę.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PO WŁOSKU

Łatwo mówić o spółdzielniach socjalnych, ale trudniej jest stworzyć grupę osób tylko dlatego, że ktoś odgórnie podjął o tym decyzję. Ruch spółdzielczy rodzi się bowiem w wyniku zaspokajania potrzeb jednostek. To podkreślali przedstawiciele Włoch podczas pierwszego dnia Targów. – Grupy społeczne muszą same czuć potrzebę samoorganizacji – podkreślał Carlo Di Somma, prezes Confcooperative Federsolidarietà z Umbrii. Jak mawiali pionierzy włoskich spółdzielni, trzeba działać razem, bez względu na emocje międzyludzkie, kłótnie czy antypatie. Spółdzielnie tracą sens, kiedy się dzielą, kiedy nie ma w nich jedności.

W odróżnieniu od naszych obecnych realiów, we Włoszech spółdzielnie socjalne rodziły się jako ewolucja wolontariatu, bez wsparcia finansowego. – Chcielibyśmy mieć taki system jak u was. We Włoszech nasz główny problem obecnie polega na tym, że podmiotów społecznych jest coraz więcej, a środków finansowych na ich powstawanie coraz mniej – mówił Di Somma. – Wielokrotnie podczas konferencji

podkreślaliśmy zasadę, że „jeden euro mniej zarobku, to jedno stanowisko pracy więcej”. To nie oznacza jednak, że przedsiębiorstwa społeczne nie potrzebują pieniędzy. Brak środków na wsparcie przedsiębiorstw społecznych oznacza dla nich zmianę wewnętrznego organizowania się, tworzenie oszczędności, które podmioty te będą mogły inwestować w swój rozwój.

FINANSE W EKONOMII SPOŁECZNEJ

Samym finansom, obecnie dostępnym instrumentom powołanym z myślą o podmiotach ekonomii społecznej, poświęcony był odrębny panel konferencji podczas Targów. Choć czy wszystkie dostępne dziś narzędzia im sprzyjają? Tu pojawiły się różne głosy. Szczególnie ważne hasła padły podczas tematu związanego z systemem pożyczkowym, który dziś społecznym przedsiębiorstwom oferuje Towarzystwo Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych SA (o czym pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Pozarządowca” – nr 3 (149) 2013 rok XVII). Jego operatorem w naszym regionie jest nidzicka Fundacja NIDA. – Otwierające się możliwości na korzystanie z pożyczek są z jednej strony udogodnieniem, ale z drugiej strony patrząc, one nie są lekiem na niedostatek przedsiębiorstw społecznych. Pamiętajmy, że pożyczki trzeba spłacać – komentowała Barbara Bąkowska ze Stowarzyszenia „Centrum Rozwoju Ekonomicznego Pasłęka”. Apelowała także, by nie udęczać osób, którym w ekonomii społecznej nie wyszło. To, czego nauczyli się prowadząc swoje przedsiębiorstwo jest bowiem nieocenioną wartością w ich dalszym rozwoju na rynku. Niestety system nasz i nasza polityka w stosunku do przedsiębiorców (zwłaszcza komercyjnych) nie są przychylnie. Również o zmianę w tym podejściu apelowała Bąkowska. Do słów tych skłaniało duże doświadczenie CREP-u, które od blisko 20 lat wspiera rozwój przedsiębiorczości, promuje zatrudnienie i aktywizację zawodową osób bezrobotnych, współpracując przy tym z Urzędami Pracy i Ośrodkami Pomocy Społecznej z kilkunastu powiatów województwa warmińsko-mazurskiego i pomorskiego. Stowarzyszenie prowadzi m.in. Fundusz Rozwoju Przedsiębiorczości, który umożliwia otrzymanie

wsparcia kapitałowego w formie pożyczki na preferencyjnych warunkach. Mogą z niego korzystać osoby rozpoczynające działalność gospodarczą oraz mikro i małe firmy. – Wymagamy tylko tego, by cokolwiek było spłacane. Jeśli ktoś jest otwarty na rozmowy i chętny do współpracy, to czasem i po dziesięć razy rozkładamy pożyczki na raty, umarzamy odsetki karne, odstępujemy czasem od normalnych odsetek. Trzeba pamiętać, że ludzie znajdują się w różnej sytuacji życiowej – tłumaczyła godną uwagi politykę Stowarzyszenia, o którą można by pokusić się w przypadku również przedsiębiorców społecznych. – Ostatnio sprawdzaliśmy, ile mamy takich pożyczek, gdzie klienci nie chcą z nami w ogóle rozmawiać. Wyszło, że niecałe 3%. A w ciągłym obrocie jest 20 mln zł.

Większe pieniądze niż przy pożyczce, mniejsze rygory, a przy tym bezpłatna pomoc wyspecjalizowanego doradcy – to nowa oferta CREP-u dla osób prowadzących podmioty ekonomii społecznej. Więcej o wsparciu kapitałowym i kadrowym w ramach Social Venture Capital można przeczytać na stronie www.vc.screp.pl.

NIEPEŁNOSPRAWNY SYSTEM

Pieniądze są, pomoc ekspertów również, ale z polityką zatrudnienia jakby coś nadal nie tak. Gdzie w tym wszystkim praca dla osób niepełnosprawnych? Problem mamy przede wszystkim z mentalnością, zwłaszcza wśród pracodawców – to główny wniosek z panelu poświęconego tej grupie osób. Tu pojawia się też rola organizacji pozarządowych. Bariery jednak w organizacjach jest to, że stanowisko pracy dla osoby niepełnosprawnej przygotowują na miarę swoich możliwości, które nie do końca są wystarczające dla samych zainteresowanych. Udogodnieniem poniekąd jest refundacja przy zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, ale i to nie rozwiązuje problemu.

Podczas konferencji przedstawiciele z Niemiec pokazywali własny system zatrudniania osób niepełnosprawnych intelektualnie, które same wybierają sobie miejsce pracy – tak, by było one zgodne z ich oczekiwaniami. W całym procesie bierze udział i osoba niepełnosprawna,

i członkowie jej rodziny. Poza tym na miejscu pracy osoby te są w centrum, gdzie zawsze znajdują się tacy, którzy ich wysłuchają, do których mogą się zwracać ze swoimi problemami. Niemcy starają się też uwrażliwiać przedsiębiorców, uświadamiać im, że osoby niepełnosprawne w pracy powinni stanowić normę.

Świetnym, polskim, a do tego warmińsko-mazurskim przykładem zatrudniania osób niepełnosprawnych jest laureat VI kategorii regionalnego konkursu „Godni Naśladowania” – Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Biskupcu, prowadzące Zakład Aktywności Zawodowej. Przekonani o wartości pracy w rehabilitacji społeczno-zawodowej, w swojej stolarni zatrudniają siedem osób niepełnosprawnych, dzięki którym powstają znane już w regionie podpałki. Więcej o systemie ich pracy, mechanizmie powstawania produktu ekonomii społecznej, można przeczytać w artykule „Podpałki godne kupienia” tego wydania „Pozarządowca”.

INNA EKONOMIA?

Mówiono o zatrudnieniu, bezrobociu i pieniądzu, do którego wszystko się sprowadza. A jednak pieniądz to nie wszystko, o czym można było posłuchać podczas panelu poświęconego oddolnym źródłom ekonomii społecznej, będącej poza mainstreamem. To tzw. inna ekonomia. Inna, tzn. jaka?

Ruchy miejskie, squaty, banki czasu, garażówki, targowiska, miejskie farmy, kooperatywy – takie m.in. formy współdziałania powstają dzięki ludziom, którzy nie chcą funkcjonować jako zalegalizowane podmioty. To dla nich rozwiązanie na obecny system gospodarczy. Jak zapewniał jeden z prelegentów – Krzysztof Herbst z Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych – żaden urząd pracy nie będzie w stanie ich dobrze zagospodarować. Dominantą tej grupy aktywistów są ludzie, którzy mają za sobą doświadczenie pracy w organizacjach pozarządowych i choć czują społeczny wymiar pracy tych podmiotów, to z reguły dosyć też mają tłumaczenia się z każdego wydanego grosza i wypełniania stosów dokumentów. Stawiają na niezależność.

– Żyjemy w epoce ruchów miejskich, społeczeństwa sieci, rozmaitych

inicjatyw nieformalnych – od ruchów oburzonych, aż po nielegalny wypiek ciasteczek. Te inicjatywy to ekonomia społeczna. I to nawet nie jest „też” ekonomia społeczna. Być może to jest nawet bardziej ekonomia społeczna niż to, co widać w świecie instytucjonalnym – mówił Herbst. – Sieć, internet, możliwość skrzykiwania się wyzwoliły szaloną energię tego ruchu. To nie jest tak, że tego wcześniej nie było, ale bez sieci nie byłoby takiego wybuchu. Trzeba pamiętać, że to, co wytwarza społeczeństwo sieci, społeczeństwo przepływu, to stanowi ogromne wyzwanie dla naszych dotychczasowych partnerów, opiekunów, pieniądzo dawców i innych nadzwyczajnych polityków, którzy się w tym gubią, nie potrafią się w tym odnaleźć. I to czasem powoduje, że żyjemy w świecie koszmarnym.

Naturą ruchów miejskich jest bycie przeciw, mówienie „to wszystko trzeba zrobić inaczej, administracja jest nam do niczego potrzebna, my to potrafimy zrobić bez nich”. Ruchy miejskie rzadko wyciągają ręce po pieniądze, a szczególnie po pieniądze publiczne.

Wśród prezentowanych podczas panelu form była m.in. Łódzka Kooperatywa Spożywcza. – Idea kooperatyw spożywczych sięga nawet XIX-wiecznej spółdzielczości. Są one dosyć nietypowymi spółdzielniami, przede wszystkim ze względu na swój niehierarchiczny, nieformalny charakter – mówiła Gabriela Jarzębowska, reprezentantka Kooperatywy. – Chodzi o taką polityczną i etyczną odpowiedzialność związaną z tym, co kupujemy, gdzie kupujemy i jaki to ma wpływ na środowisko, na ludzi, którzy nam te produkty dostarczają, na nasze zdrowie, czyli te wszystkie aspekty, które się łączą z konsumpcją. Kooperatywa to nie sklep z żywnością ekologiczną, absolutnie! To jest inicjatywa społeczna, która ma też duże znaczenie, jeśli chodzi o budowanie struktur społecznych, więzi międzyludzkich. Myślę, że to jest bardzo ważny aspekt działania kooperatyw.

Poza tym posłuchać można było o m.in. partyzantce ogrodowej, czyli najprościej mówiąc – robieniu na złość tym, którzy wierzą, że upiększanie miasta polega na wycinaniu drzew i robieniu porządku. Narzędzie w tej partyzantce jest dosyć proste – wciągnięci w nią ludzie przygotowują kulki z żywej, lepkiej ziemi, w którą zatapiają ziarno. Idąc przez miasto dyskretnie rzucają te kulki przy drodze. Jest nadzieja, że część z tych ziaren wyrośnie.

Bliżej kultury miasta wielkich betonów są z kolei squaty. – Widziałem sporo squatów w Polsce i nie tylko, i chyba nie znam squatu, który ograniczyłby się tylko do funkcji przechowywania człowieka – mówił Krzysztof Herbst. – Regułą jest to, że w squacie zaczyna się działalność. Już samo zarządzanie squatem jest ważne, bo trzeba zdobyć jakieś meble, czasem zapłacić za energię elektryczną albo za coś innego, trzeba wspólnie zarządzać – to już wyzwala samoorganizację. Powoduje, że grupa ludzi, która wdarła się, żeby tam zamieszkiwać, jakoś się organizuje. A sposoby organizowania się, zasady miejscowej demokracji, jakie stosują, to są dokładnie te zasady, jakie zaproponowano wtedy, kiedy ekonomia społeczna się rodziła, w połowie XIX wieku, to jest: próba dochodzenia do konsensusu a nie przegłosowywanie się, reguły wolnej debaty, prawo wypowiedzi, prawo głosu itd. Ponadto squaty prowadzą działalność edukacyjną, kursy, szkolenia, poradnictwo, kuchnie itd.

A kiedy nie ma pieniędzy, a potrzebny jest warsztat usługowy, wtedy warto rozpatrzyć tzw. bank czasu. Tu walutą jest czas poświęcony na realizację usługi. Można wymieniać wszystko na wszystko: przewóz kogoś za jedzenie, naprawę komputera na lekcję angielskiego itd. Z jednej strony można to traktować jako rodzaj alternatywnego handlu – z dała od pieniądza, który często prowadzi do podziałów między ludźmi. Ważne jest dobrowolne działanie na rzecz innych, budowanie relacji międzyludzkich, po-

głębianie umiejętności życia w stadzie.

Rozpatrując powyższe... Czy to naprawdę aż tak inna ekonomia?

TARGOWISKO USŁUG I PRODUKTÓW

Podczas drugiego dnia Targów klasyczną ekonomię społeczną można było poznać jeszcze bliżej – przy stoiskach, gdzie przedsiębiorstwa i organizacje pozarządowe z działalnością gospodarczą prezentowały swoje faktyczne usługi, a nieraz i produkty do posmakowania czy przetestowania dla odwiedzających 18 maja 2013 olsztyńską starówkę. Była też możliwość bezpłatnego wzięcia udziału w warsztatach (m.in. garncarskich, zdobienia przedmiotów techniką decoupage), pod jednym z namiotów można było podpatrzeć produkcję zwycięskich podpałek, a na ulicach Starego Miasta poddać się refleksji po obejrzeniu małego teatryku ulicznego w wykonaniu wolontariuszy Banku Żywności, którzy podkreślali słabości naszego społeczeństwa związane z kupowaniem nadmiernej ilości jedzenia kosztem... głównie samych kosztów.

Słów jeszcze więcej można by poświęcić na zobrazowanie tego, co wnoszą eksperci w temacie i sami praktycy od ekonomii społecznej podczas regionalnych Targów. Dużo lepiej jednak samemu tego doświadczyć, biorąc udział w kolejnych ich odsłonach, do czego już dziś zachęcają organizatorzy.

Wydarzenie zorganizowane było ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Organizatorami wydarzenia byli: Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Olsztynie, Elblągu i Elku, Warmińsko-Mazurski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, Federacja Organizacji Społecznych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSa.











ONI ZOSTANĄ PRZEDSIĘBIORCAMI

Jola Prokopowicz

Ponad 550 tys. zł z pieniędzy Unii Europejskiej trafi do siedmiu grup osób, które zdecydowały się otworzyć własne biznesy – społeczne przedsiębiorstwa. Dzięki dotacjom powstaną one jeszcze w tym roku, na terenie subregionu ełckiego i olsztyńskiego.



Pieniądze trafią do osób, które od kilku miesięcy przygotowywane były do swojej nowej roli, dzięki projektowi Stowarzyszenia ESWIP „Poznaj biznes i zostań przedsiębiorcą społecznym”. Szkolenia z prowadzenia spółdzielni socjalnej, doradztwa, spotkania z psychologiem, doradcą zawodowym oraz ostateczne doszlifowanie biznesplanów posłużyło temu, by jako grupy bezrobotnych mogli śmiało i pewnie przekształcać się w zespoły czynnych zawodowo.

Obecnie przechodzą procedury związane z rejestrowaniem swoich spółdzielni socjalnych. W tym bezpłatnie pomagają im opiekunowie delegowani ze Stowarzyszenia ESWIP (Olsztyn) i Stowarzyszenia ADELFI (Ełk). Dopiero potwierdzenie z Krajowego Rejestru Sądowego jest dla nich przepustką, by przyznane w konkursie pieniądze móc otrzymać. Dzięki nim będą mogli pozwolić sobie na zakup sprzętu, maszyn, materiałów biurowych i towaru. Jak przyznawała większość bezrobotnych, to była główna motywacja, by odważyć się spróbować swoich sił w tej formie podmiotu – życiowe oszczędności, o ile w ogóle są, nie byłyby w stanie pokryć zdecydowanej większości potrzeb związanych z wprowadzeniem przez nich na rynek nowej działalności gospodarczej.

Prawdopodobnie już w sierpniu 2013 będą mogli zacząć działać pod szyldem swoich przedsiębiorstw, a te powstaną w subregionie ełckim i olsztyńskim.

SUBREGION EŁCKI

W subregionie ełckim spółdzielnie socjalne powstaną w Starych Juchach, Wydminach i Gołdapi. Ta pierwsza może stać się jednocześnie pierwszą w regionie spółdzielnią socjalną osób prawnych. O to starają się Ełckie Stowarzyszenie Aktywnych STOPA oraz Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w RP, Parafia w Starych Juchach, którzy wspólnie będą tworzyć miejsce do aktywizowania młodzieży, pełne inspiracji i dobrego warsztatu. Co ważne, tworzony przez obie organizacje podmiot da zatrudnienie dla pięciu bezrobotnych osób.

Wydmyny to z kolei nowe przedsiębiorstwo na rynku reklamowo-poligraficznym. Dotacja z Unii Europejskiej pozwoli na zatrudnienie czterech osób, które w większości łączą... więzy krwi. I choć mówi się, że „z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu”, wydmieńska grupa ma okazję udowodnić, że to właśnie rodzinne relacje mogą być pomocne w szybkim rozwiązywaniu konfliktów i budowaniu ciekawych kierunków rozwoju, co ważne w każdym rodzaju przedsiębiorstwa.

A Gołdap? Tu rządzi rękodzieło. Pięć energicznych, kreatywnych – niestety dotąd bezrobotnych – kobiet swoją szansę na zwrot w życiu zawodowym widzą m.in. w tworzeniu rękodzielniczych gadżetów reklamowych, sesji zdjęciowych dla maluchów, z wykorzystaniem kolorowych przebrań i przybrań – oczywiście wykonanych własnoręcznie.

SUBREGION OLSZTYŃSKI

Tu, poza samym Olsztynem, spółdzielnia powstanie także w Zdrojowym Piecku (gm. Piecki). Jedna z grup stawia na budowlankę – od przygotowywania projektów, aż do oddawania lokum pod klucz. Druga z kolei to nowa firma w branży zarządzania nieruchomością-

mi, wspólnotami mieszkaniowymi. Biznes numer trzy to ekologiczna myjnia parowa. I do tego – mobilna. Ta trzecia jest o tyle nietypowa, bo będzie to spółdzielnia socjalna osób prawnych, czyli znów – do prowadzenia biznesu organizacje będą zatrudniać osoby bezrobotne.

ROK SPRAWDZIANU

W okresie ochronnym każda z grup będzie miała swojego opiekuna, który pomoże im przetrwać kryzysy, doradzić przy prowadzeniu niezbędnej dokumentacji, znaleźć pomoc w trudnych sytuacjach. Do tego każda z osób, na którą wypłacona zostanie dotacja (do 20 tys. zł na osobę), będzie przynajmniej przez pół roku otrzymywała wsparcie pomostowe w wysokości do 1500 zł netto miesięcznie. Pieniądze pomogą im pokryć m.in. koszty związane ZUS-em, wynajmem pomieszczeń, działaniami promocyjnymi. W razie potrzeby bezrobotni będą mogli zwrócić się także o sfinansowanie certyfikowanych kursów zawodowych, których ukończenie pomoże im oferować profesjonalne usługi na rynku przedsiębiorstw.

Na ile są to silne grupy i dobre pomysły na biznes i prospołeczne działania? Bez względu na to, co już mówią oceny formalne, najlepiej pokaże praktyka. Jeśli po rocznym wsparciu w działaniu tych przedsiębiorstw nadal będą one utrzymywać się na rynku, będzie to znak, że ziarna trafiły na podatny grunt.

Projekt „Poznaj biznes i zostań przedsiębiorcą społecznym” Stowarzyszenia ESWIP realizuje razem ze Stowarzyszeniem ADELFI i Fundacją Rozwoju Przedsiębiorczości ATUT. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

RYNEK PRACY ICH NIE WYKLUCZA

Jola Prokopowicz

– Kochani, zostało wam 5 minut. Pamiętajcie o tym, że macie ze sobą współpracować. Współ-pra-co-wać! Musicie się dogadać, słuchać nawzajem. Ma powstać jedna wieża, jak najwyższa i jak najpiękniejsza – podkreśla kolejny raz Kasia, która prowadzi doradztwo grupowe dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Temat wiodący cyklicznych spotkań w elbląskim ośrodku OWIES to... ekonomia społeczna. Zbyt trudny dla tych osób? – A, to już kwestia podejścia do grupy – zapewnia Kasia.



[fot. z archiwum ESWiP]

Spotkania doradcze i szkoleniowe dla osób niepełnosprawnych intelektualnie zwykle są bardzo kolorowe i obrazowe. To pozwala im zrozumieć mechanizmy, które czekają ich w zawodowym życiu.

Na sali szkoleniowej ok. 10 osób, podzielonych na dwie grupy. W każdej pracują w duetach. Wszyscy uśmiechnięci, chociaż... mają powiązane ze sobą ręce, w taki sposób, że tylko jedna jest wolna. To musi im wystarczyć, by wspólnie budować wieżę z drewnianych klocków. Utrudnienie paradoksalnie ma pomóc im uczyć się pracy zespołowej, podziału ról, komunikacji.

Dużo tu kolorów i pomysłów. I choć Kasia powtarza, by działać wspólnie, budować razem jedną wieżę, to na stołach powstaje ich po kilka, bo każdy chce mieć swoją. Są też tacy, którzy wciąż wstydzą się zabrać głos, zdecydować o tym, gdzie położyć kolejny klocek, mimo że w grupie znajdują się nie od dzisiaj. Dopiero na koniec dwugodzinnego spotkania prawie udaje im się stworzyć wspólne dzieło.

„INACZEJ”
NIE OZNACZA
„GORZEJ”

Doradztwa w ośrodku OWIES zwykle wyglądają podobnie, jednak już na pierwszy rzut oka widać, że przy tej grupie osób te spotkania są inne. I choć poziom wejścia w tematykę ekonomii społecznej nie jest tak wysoki, jak w przypadku osób pełnosprawnych, to przekazana wiedza i umiejętności będą dla nich równie ważne. – Różnica polega na tym, że osoby niepełnosprawne intelektualnie mają być pracownikami przedsiębiorstwa społecznego, a nie jego założycielami. A jako pracownicy nie będą mieć faktycznego przełożenia na zarządzanie biznesem czy prowadzoną w nim politykę. Wykonywać będą za to pracę, oczekując za to poszanowania ich praw i docenienia zaangażowania w realizację zadań – precyzuje Kasia. – Osoby te, jako pracownicy, będą bardziej prowadzeni przez swoich przełożonych, nieraz wspierani przez trenerów pracy, i będzie to bardziej wykonywanie przez nich poleceń niż zarządzanie sobą w czasie.

RÓŻNE HISTORIE ICH ŁĄCZA

Chwila przerwy, Kasia wychodzi z sali po kolejną kartę z zadaniami. Kiedy zostają sami, nie ma szemrania, odchodzenia od stołów, rezygnowania z wykonywania zadania. Starają się nadal układać swoje wieże. Wciąż w ciszy i skupieniu, choć gdzieś z kąta sali słychać śmiało: „No połów go tutaj! Na tym czerwonym!”. To Berenika, która widząc w pobliżu obiektyw aparatu fotograficznego, próbuje wcielić się w rolę lidera. Czujnym okiem ciągle obserwuje, czy ktoś widzi jej postępy we wspólnym budowaniu.

Na sali jest też Danusia. Siedzi z dala od innych, bo „dzisiaj nie ma nastroju”. Z uwagą jednak przygląda się, co będzie dalej.

Nagle z innego końca sali dobiega większe szemranie, widać gestykulację. Paweł i Kamil próbują wytłumaczyć Mateuszowi, w którą stronę będzie zmierzać konstrukcja. Zdawałoby się, że chłopaki mają utrudnione zadanie, bo Mateusz nie mówi i nie słyszy. Razem są jednak już spory czas pod opieką Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Sprawniejsi”, zdążyli już znaleźć wspólny język.

Wraca Kasia. Kiedy już zakończy się układanie wież, grupy zamieniają się miejscami i będą starać się obiektywnie ocenić, która budowla jest wyższa, co komu się w konstrukcji podoba. Na koniec zajęć powtórzą sobie, co jest ważne przy wspólnej pracy, dlaczego lepiej tworzyć coś razem niż oddzielnie.

NIE TYLKO O KLOCKACH

Rolą ośrodka OWIES jest wsparcie tych osób, jeszcze zanim zaczną być aktywni zawodowo. – W momencie, kiedy

rozpoczynamy gdzieś pracę, zmienia się nasz tryb funkcjonowania w ciągu dnia. Spędzamy często po 8 godzin dziennie na wypełnianiu zawodowych zadań, co zwykle jest dla nas czymś naturalnym. Natomiast w przypadku osób młodych i niepełnosprawnych, które dotychczas nie pracowały w takim systemie ciągłym, stałym, nie miały dotąd takiego natłoku działań w ciągu dnia, mogłoby to być zbyt dużym obciążeniem. Zwłaszcza, jeśli z dnia na dzień miałyby przejść w nowy tryb – mówi Kasia. – Dlatego ważne dla nas jest, żeby o tym rozmawiać, ćwiczyć różne sytuacje, które będą ich czekać, które mogą ich spotkać w miejscu pracy. W końcu nawet i człowiek w pełni sił miewa kryzysy związane z zatrudnieniem w nowym miejscu. Poza tym dużo łatwiej jest zapoczątkować ten proces zmian teraz, niż później próbować zahamowywać różnego rodzaju trudności i opory przed pracą, które będą się pojawiać u tych osób. Lepiej uprzedzać fakty, działać prewencyjnie, niż później pracować nad zastanymi sytuacjami, które mogą być trudne.

W ośrodku OWIES uczą się też teoretycznych podstaw dotyczących ekonomii społecznej. Rozmawiają o spółdzielni socjalnej, której będą pracownikami. Nie mówią o formalnej stronie zakładania i prowadzenia tego podmiotu, bo ta wiedza nie jest im potrzebna. To aspekty ważne dla organizacji, które będą ich zatrudniać. Wiedza dotycząca ekonomii społecznej przekazywana jest im

z perspektywy pracowników. Poznają swoje obowiązki i prawa, przepisy BHP, które są niezwykle ważne. Uczą się też zachowań zabezpieczających ich przed różnego rodzaju wypadkami. O szczegółach będą rozmawiać, kiedy będą już zatrudnieni – w konkretnych miejscach, na określonych stanowiskach, w konkretnej przestrzeni. W ośrodku OWIES mogą też korzystać z doradztwa specjalistycznego, czyli wsparcia zawodowego, pomocy psychologa i wielu innych, które będą niezbędne do ich rozwoju, do wprowadzenia ich na rynek pracy. A później, kiedy będą już pracować, to wsparcie dla nich również będzie dostępne i udzielane na bieżąco, w miarę ich potrzeb. Oczywiście bezpłatnie, bo koszt takiej pracy ekspertów finansuje Europejski Fundusz Społeczny.

I to nie koniec parasola, który obejmuje tę grupę. Jego trzon stanowi trening, który od dłuższego czasu osoby te przechodzą w swoim macierzystym stowarzyszeniu. To ono będzie ich później wprowadzać na rynek pracy. W znanych już sobie warunkach, u „Sprawniejszych”, korzystają z warsztatów i szkoleń, odbywają praktyki zawodowe ze znanymi już sobie ludźmi. Zupełnie inaczej jest, kiedy są wprowadzani w nowe otoczenie, w nowe sytuacje, konfrontują się z obcymi sobie ludźmi. Wówczas przechodzą nowy trening. Im częściej takie zmiany są prowadzone w przyjaznej atmosferze, tym lepiej dla nich. – To zwiększa ich odporność na różnego

rodzaju sytuacji. Bo najlepiej uczyć się w praktyce – mówi Kasia, która ma też doświadczenie jako trener pracy osoby niepełnosprawnej. – Ważna jest też powtarzalność pewnych sytuacji, ich omawianie, rozwiązywanie problemów. Oczywiście nie wszystko da się przećwiczyć, ponieważ różne sytuacje się zdarzają. Dlatego też osoby niepełnosprawne z upośledzeniem umysłowym wymagają ciągłego treningu, powtarzalności.

PARASOL BEZPIECZEŃSTWA, ALE NIE ZAWSZE

Przy pracy z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie ważne jest wsparcie trenera, który stwarza poczucie bezpieczeństwa nie tylko samemu pracownikowi, ale również i pracodawcy. – Ale to nie oznacza, że w każdej sytuacji musi ingerować przełożony czy osoba z zewnątrz – przestrzega Kasia. – Są sytuacje, kiedy warto, a nawet i trzeba dać niepełnosprawnym samodzielnie rozwiązać różnego rodzaju problemy, patrzeć, czy zrobią to w sposób konstruktywny, nieraniący innych, czy jednak wymagane jest coś, co pomoże im samym załatwić sprawę. Oni też potrafią się uczyć.

MARZENIA ZA WYPŁATĘ

Marzeń nie mają wygórowanych. Spółdzielnia socjalna osób prawnych, zakładana przez Stowarzyszenie „Sprawniejsi” i Stowarzyszenie „Centrum Ochołników Cierpienia Diecezji Elbląskiej”, da im pierwsze w życiu własne pieniądze. W wielu przypadkach sukcesem jest już sam fakt, że pójdą do pracy, że uda im się wyrwać z rodzinnego domu i samodzielnie powalczyć o siebie. „Pójdziemy do pracy. Będziemy jak dorośli!” – da się usłyszeć od niektórych.



[fot. z archiwum ESWP]

Nie każda osoba niepełnosprawna zdobywa się na wyjście z domu i korzystanie z ofert, które na nią czekają. Ten, kto zrobi krok w stronę placówek wspierających, może liczyć na wzmocnienie wielu swoich umiejętności.

PODPAŁKI GODNE KUPIENIA

Jola Prokopowicz

689-453-A5 to numer patentowy, który strzeże „Najlepszy produkt ekonomii społecznej województwa warmińsko-mazurskiego”. Tytuł ten otrzymało Polskie Stowarzyszenie Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Biskupcu, prowadzące na co dzień Zakład Aktywności Zawodowej. O ich systemie pracy, mechanizmie powstawania produktu i konsekwencjach związanych z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych rozmawiamy z Piotrem Kubarewiczem, który w imieniu całego zespołu PSOOU odebrał nagrodę podczas Targów Ekonomii Społecznej.

W ZAZ zatrudniacie już 20 osób z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności intelektualnej. Przy produkcji podpałek, pod okiem instruktora, pracuje siedmioosobowa grupa. Jednak pomysł produkcyjny nie jest Wasz...

Nasz produkt to podpałka K-LU-MET na licencji szwajcarskiej. Produkcję uruchomiliśmy na podstawie umowy franczyzowej, bo jest to produkt opatentowany. Okazało się, że świetnie się sprawdza także w naszych realiach. Podpałki ekologiczne produkuje już koło PSOOU w Jarosławiu i kilka innych kół Polskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Jest to naprawdę ciekawa inicjatywa, pozwalająca pracować nawet osobom ze znaczną niepełnosprawnością.

Patrząc od strony biznesowej – franczyza w przedsiębiorstwie społecznym. Czy na co dzień jest to proste do wdrożenia rozwiązanie dla tego typu przedsiębiorstw?

Tak. Zwłaszcza, jeżeli tą drugą stroną (franczyzodawcą – przyp. red.) jest ktoś, kto myśli w taki sposób, jak my. W Szwajcarii podpałki produkują

również osoby niepełnosprawne i cała technologia produkcyjna została przygotowana z myślą o osobach niepełnosprawnych. My kupujemy od nich pewien know-how w zakresie produkcji. Jeżeli chodzi o sprzedaż produktu, prawnie rynkowe – z tym radzimy sobie samodzielnie, już bez współpracy. Ważny jest tak naprawdę ten pomysł – prosty, nieskomplikowany i świetnie przygotowany proces technologiczny umożliwiający aktywność zawodową dla osób z dużymi dysfunkcjami.

Jak długo trwało wdrażanie u Was tego pomysłu, tej technologii?

W zasadzie dosyć szybko. Tworząc Zakład Aktywności Zawodowej, wiedzieliśmy już, że będziemy chcieli również produkować podpałki. Była to odpowiedź na potrzeby osób z niepełnosprawnością intelektualną, które jednocześnie poruszają się na wózku – one nie miałyby żadnych szans na zatrudnienie w polskich realiach. Tutaj mogą pracować, ponieważ proces produkcji składa się z kilku prostych etapów. Są na przykład osoby, których zadaniem jest wyłącznie dzielenie kawałków drewna

na mniejsze. Inni je porządkują w specjalnych sortownikach, gdzie jest sprawdzane, które z nich nadają się do użycia. Jeszcze inni składają wszystko w jedną podpałkę, moczą to w rozgrzanej parafinie, w tzw. topielniku. I tak oto mamy prawie gotowy produkt. Na koniec, po odsuszeniu, przycinany jest knot, a całość pakowana w pudełko.

Jedną sztukę podczas Targów Ekonomii Społecznej sprzedawaliście za złotówkę. Pudełko podpałek zawierające 16 sztuk to już cena 12 złotych. Taka produkcja musi się Wam kalkulować...?

Trzeba pamiętać, że Zakład Aktywności Zawodowej jest placówką, która otrzymuje pewną formę dofinansowania, więc nie jesteśmy tradycyjnym rynkowym zakładem pracy. I byłby problem, gdybyśmy nie korzystali z systemu dofinansowania dla osób niepełnosprawnych – z tego, z którego nota bene mogą korzystać wszyscy pracodawcy w Polsce, o ile zatrudniają u siebie osoby niepełnosprawne. Dofinansowanie z PFRON jest niezbędne do zatrudnienia personelu wspierającego osoby niepełnosprawne, ponieważ należy pamiętać, że pracownicy niepełnosprawni w ZAZ otrzymują pomoc w dotarciu do pracy, a także są objęci codzienną rehabilitacją. Zarobione ze sprzedaży pieniądze muszą nam wystarczyć na tę część wynagrodzeń osób niepełnosprawnych, która nie jest finansowana z PFRON i na funkcjonowanie Działu – opłaty za media itp.

Ale na brak pracy nie możecie narzekać.

Absolutnie! Jeśli chodzi o produkcję – dostajemy więcej zamówień, niż jesteśmy w stanie zrealizować. Staramy się, żeby nasz produkt był rozpoznawalny. Chcemy pokazywać, że osoby niepełnosprawne są pełne sprawności, też potrafią coś zrobić. Bardzo nam na tym zależy, dlatego chcemy, by jak najwięcej tych podpałek trafiało do klientów deta-



Produkcję podpałek można było podpatrzeć podczas Targów Ekonomii Społecznej 2013 w Olsztynie.

licznych. Mamy też jednak odbiorców hurtowych, no i właśnie zapotrzebowanie niektórych z nich jest znacznie większe niż nasze możliwości produkcyjne.

Mimo wszystko – to chyba jednak dobrze?

To dla nas bardzo dobrze, bo nie magazynujemy u siebie podpałek. Swego czasu mieliśmy taki plan, żeby wejść w szerszą sprzedaż, na rynek Olsztyna, może nawet trochę dalej. Jednak w zasadzie nie mamy z czym wychodzić, bo nie mamy nadwyżki produktów. To nie jest dział naszego ZAZ-u, który też przynosiłby nam nadwyżki finansowe. Tak skalkulowany jest koszt produkcji podpałki i taką mamy zaplanowaną ilość podpałek do przygotowania w ciągu miesiąca, żeby móc spokojnie prowadzić działalność, normalnie funkcjonować na rynku.

A przy tym nie zmęczycie Waszych pracowników zbyt intensywną pracą.

Dokładnie. Zakład Aktywności Zawodowej jest specyficznym miejscem, gdzie nasi pracownicy przechodzą różnego rodzaju rehabilitacje, na co też trzeba znaleźć czas – i to jest dla nas bardziej istotne niż sama produkcja podpałek. Pozostałe działy naszego ZAZ-u, zwłaszcza działalność stolarska, przynoszą nam większe dochody. Naszym celem nie jest zysk, ale nam też się opłaca trochę więcej zarobić – dzięki temu cała nadwyżka ZAZ-u trafia do zakładowego funduszu aktywności. On z kolei pozwala nam uruchomić dla osób niepełnosprawnych fundusze pożyczkowe, możemy też przeznaczać pieniądze na rehabilitację. W zeszłym roku z tak zarobionych pieniędzy pojechaliliśmy na wycieczkę nad morze. To był dobrze zakończony rok.

Pracownicy ZAZ-u mają świadomość, że to dzięki własnej pracy jadą na wspólną wyprawę?

Tak. I na tej świadomości nam bardzo zależy. Chcemy, żeby nasi pracownicy wiedzieli, na jakie cele ten zysk idzie – pomijając już sam fakt otrzymywania wynagrodzenia.

No właśnie – wynagrodzenie. Osoby niepełnosprawne pracują u Was na podstawie umowy o pracę, na części etatu. To bardzo niestereotypowa sytuacja...

...i wywołująca potężne zmiany. Wszystkie osoby, które trafiły do naszego ZAZ-u, były wcześniej uczestnikami Warsztatu Terapii Zajęciowej. Były

więc dobrze przygotowane do wejścia na rynek pracy. Jednak rynek okazał się brutalny – mimo tego, że niektóre osoby były z nami już ponad 10 lat w Warszawie. Wtedy utworzyliśmy Zakład Aktywności Zawodowej. Te osoby funkcjonowały społecznie bardzo dobrze, były objęte różnorodnym wsparciem i terapią zajęciową. Jednak kiedy trafiły do ZAZ-u to potężna zmiana zaczęła się dokonywać w nich samych, ponieważ środowisko zaczęło je inaczej postrzegać. Przy spotkaniach rodzinnych, kiedy opowiadają, że u nas pracują, i to na umowę o pracę, spotykają się ze zdziwieniem i pozytywnym zaskoczeniem.

Bo okazuje się, że można! Chyba za bardzo przywykliśmy do stereotypowego myślenia, że osoby z upośledzeniem umysłowym wymagają wyłącznie stałej opieki.

Tak, ten nasz niepełnosprawny Krzysiu czy Pawełek, pomimo że ma te 35 lat, zawsze w postrzeganiu zostawał małym Krzysiem czy Pawełkiem. A u nas się to zmienia. U nas jest to pan Krzysztof i pan Paweł. Praca zawodowa zmienia postrzeganie osób niepełnosprawnych intelektualnie przez ich rodziny i najbliższe otoczenie. Jest wiele osób, które miały ciężką sytuację finansową w rodzinie. I nagle się okazało, że osoba niepełnosprawna potrafi zapewnić gospodarstwu źródło dochodu. Mamy nawet takie przypadki, gdzie nasz pracownik jest wręcz głównym żywicielem rodziny.

Wracając do samego ZAZ-u. Słuchamy, że szykują się u Was zmiany...

Tak, ZAZ się powiększa, co jest dla nas ważną sprawą i ogromnym sukcesem naszej dobrej współpracy z Urzędem Marszałkowskim, który wyraził zgodę na nasze powiększenie. Po półtora roku działalności uda nam się powiększyć naszą działalność o 50%. Dzięki temu będziemy mogli zatrudnić dodatkowo 10 osób niepełnosprawnych, ale już nie przy produkcji podpałek, bo tu już mamy komplet ludzi.

Czy przy samej produkcji podpałek też traficie na przychylność i życzliwość innych ludzi?

Na szczęście tak. Są dostawcy, od których towar dostajemy za przysłowiową złotówkę albo wręcz za darmo. Współpracujemy też z fabryką mebli, bardzo dużym zakładem pracy w Biskupcu, który przekazuje nam swoje odpady. Również nasza Stolarska sporo

nam ich dostarcza.

Więc nic się nie marnuje.

Nic się nie marnuje. Drewno, które wykorzystujemy do podpałek, jest odpadowe. Staramy się go szukać w stolarniach. Dlatego podkreślamy, że jesteśmy ekologiczni. Parafinę odzyskujemy z odpadów bezwonných świec, ale też sami kupujemy parafinę dobrej jakości, żeby nasze podpałki były jak najlepsze.

Wychodzi na to, że swoimi podpałkami potraficie rozpałcić też ludzkie serca.

Chyba coś w tym jest. Często się zdarza, że osoby, które przychodzą do nas po podpałki, przynoszą nam też rolki po papierowych ręcznikach, bo wiedzą, że z nich korzystamy przy produkcji podpałek. Dużo nam daje to, że punkt sprzedaży mamy w takim miejscu, że można zobaczyć osoby przygotowujące podpałki. Jak widać – jest to pewna wartość.

I dobra forma promocji przy okazji – „przyjdź, kup, zobacz, jak to dla Ciebie robimy”.

Tak, a także forma promocji innych działań, bo w ZAZ-ie świadczymy różne usługi: produkujemy meble ogrodowe, pielęgnujemy ogrody, a także pierzemy dywany. Wiele z tych usług jest dosyć popularnych i nieźle się sprawdza.

Na koniec – jakie znaczenie w tej całej Waszej pracy ma dla Was nagroda „Godnych Nasładowania”?

To jest dla nas potwierdzenie, że robimy coś fajnego, że jest to rozpoznawalne jako coś ciekawego na rynku ekonomicznej, więc pod tym względem ta nagroda ma dla nas duże znaczenie. Jesteśmy młodym Zakładem, powstaliśmy z końcem 2011 roku, i przyznam, że jakoś specjalnie się nie promowaliśmy, nie chwaliliśmy się za bardzo tym, co robimy. Jest to więc dla nas dobre wzmocnienie na starcie. W tym roku poszerzamy swoją działalność, co jest dla nas dużym wydarzeniem. Dzięki tej nagrodzie możemy pokazać decydem, którzy nas finansują, też samym osobom niepełnosprawnym, ich rodzinom, lokalnej społeczności, że nie tylko my uważamy naszą działalność za dobrą i słuszną.

Życzę więc nadal samych dobrych ludzi wokół i pozytywnego odbioru społeczności. Serdecznie dziękuję za rozmowę i gratuluję nagrody.

Również dziękuję.

SPÓŁDZIELCZA OCHRONA PRZED WIDMEM BEZROBOCIA

Halina Bielawska

Co mogą począć kobiety w niewielkiej miejscowości, gdy tracą pracę, a na głowie dom do utrzymania i dzieci do wykarmienia, ubrania i wykształcenia? Młodsze z trudem mogą znaleźć jakieś sezonowe zajęcie, starszym pozostaje wegetacja na mizernym garnuszku pomocy społecznej. Takie mało optymistyczne perspektywy miało przed sobą kilka pań z Wydmin (powiat giżycki), ale splot szczęśliwych okoliczności sprawił, że zostały bizneswomienkami. Niewielkimi, bo prowadzona przez nie działalność nie zapewnia jeszcze dochodów pozwalających wyjechać na wczasy na Majorkę. Zapewnia jednak godną egzystencję, a przede wszystkim – poczucie własnej wartości i społecznej przydatności. Swoją obecną byt zawdzięczają spółdzielni socjalnej, którą utworzyły dowodząc tym samym, że strata pracy to jeszcze nie koniec świata.

WIDMO BEZROBOCIA

W Wydminach działał niewielki zakład pracy, zajmujący się szyciem damskiej odzieży. Niektóre zatrudnione w nim kobiety były z firmą związane od 15 lat. Dla jednych było to w ogóle pierwsze miejsce pracy, inne poznały smak „cudzego chleba” wcześniej, w podobnych przedsiębiorstwach. Niestety, jak to czasem bywa w aktualnej rzeczywistości gospodarczej, szczególnie w przypadku niewielkich firm, parających się różnorodną działalnością, nadchodzi moment, że któreś z dziedzin nie chce się już prowadzić. Tak też było z krawiecką fabryczką.

– Początkowo był to spory zakład pracy, zatrudniający wiele osób na dwie zmiany – opowiada Renata Puchalska. – Z czasem jednak wszystko się kurczyło, bo właściciele nie chcieli rozwijać tego profilu swojej działalności gospodarczej. Ostatecznie zostało nas kilka i wszystkie zostałyśmy niemal jednego dnia bez pracy. Naszym najpoważniejszym błędem było to, że nie odeszłyśmy wcześniej, ale to nie jest łatwe, tak rzucić pracę, kiedy nie ma innej i kiedy człowiek czuje się związany i odpowiedzialny za zakład, w którym przepracował kilkanaście lat.

Poczucie więzi i odpowiedzialności pociągało za sobą przykre konsekwencje, wynikające z dość powszechnych, niestety, manipulacji w procesie zatrudnienia. Panie miały oficjalne umowy na pół etatu, najczęściej roczne, kolejny rok pracowały na czarno i później znów „zasługiwały” na formalną umowę. To po-

wodowało, że gdy definitywnie straciły zatrudnienie, nie nabywały nawet prawa do zasiłku dla bezrobotnych. Z dnia na dzień pozostawały bez środków do życia, a nie każda z nich miała podstawowe przynajmniej zabezpieczenie w postaci pracującego męża.

CO BY TU RAZEM ZROBIĆ?

Z wypowiedziami w rękach wydmińskie niewiasty początkowo nie wiedziały, co począć. Owszem, rozmawiały o tym, że może warto byłoby coś wspólnie zrobić, ale bez zasobów finansowych i zaplecza technicznego szanse były mizerne. Wiedziały tylko to, że chętnie nadal pracowałyby wspólnie,

bo szkoda było zerwać wieloletnie koleżeńskie więzi i zgranie. Niektóre mogły próbować znaleźć zajęcie gdzieś za ladą w sklepie, większości jednak groziło beczynne siedzenie w domu. O tym, że istnieje taka forma samozatrudnienia jak spółdzielnia socjalna dowiedziały się w momencie, gdy rejestrowały się w giżyckim Powiatowym Urzędzie Pracy jako osoby bezrobotne.

– Na stronie internetowej PUP był link do innej strony, mówiącej właśnie o spółdzielniach socjalnych – opowiada pani Renata. – Poczytałyśmy i uznałyśmy, że to coś w sam raz dla nas. W samym urzędzie jednak niewiele informacji mogłyśmy uzyskać, a jedyne o czym wiedziano tam na pewno to to, że na żadne wspieranie jakiegokolwiek działal-



Spółdzielnię Socjalną „Mira” z Wydmin tworzą panie: Renata Puchalska, Beata Sawoń, Iwona Zakrzewska, Elżbieta Samoszuk, Barbara Białowąs, Anna Jeziorska, Helena Hanc.

[fot. z archiwum „Miry”]



[fot. z archiwum „Miry”]

O tym, że w kobiecej determinacji leży siła przekonują codziennie w swoim biznesie. ności nie ma tam pieniędzy.

POMOC NGO-SÓW

Link ze strony PUP w Giżycku kierował do ełckiego stowarzyszenia ADELFI, a dokładniej – do prowadzonego przez tę organizację Ośrodka Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej (OWIES). Wystarczył jeden telefon, by uzyskać wszelkie możliwe informacje, jedna wizyta w Ełku – by życie kilku pań z Wydmín zostało skierowane na zupełnie nowe tory po zaledwie dwóch tygodniach posiadania przez nie przykrego statusu „bezrobotna”.

– Zostałyśmy „odesłane” do Fundacji Rozwoju Przedsiębiorczości ATUT z Ostródy, która realizowała projekt mający na celu powołanie pięciu spółdzielni socjalnych – mówi dalej Renata Puchalska. Panie odbyły odpowiednie szkolenia, przygotowały wizję swojej przyszłej pracy, sporządziły biznesplan i dokonały rejestracji przedsiębiorstwa dokładnie 23 lipca 2012 roku. I tak powstała „Mira”. – Spółdzielnia socjalna musi być założona przez co najmniej pięć osób, a jedna z nas miała formalnie zarejestrowaną działalność, którą w istocie prowadził mąż. Nie miała więc koniecznego statusu osoby bezrobotnej. Dlatego do udziału w przedsięwzięciu zaprosiłyśmy też inną koleżankę, która pracowała z nami wcześniej, ale krótko, a później zajmowała się już tylko domem i trójką dzieci. W niedługim czasie dokooptowałyśmy jeszcze jedną koleżankę, bo też została bez zatrudnienia

– dodaje pani Renata.

PRODUKCYJNY POMYSŁ

Lata doświadczenia sprawiły, że najlepszą umiejętnością, jaką dysponowały członkinie nowej spółdzielni socjalnej było krawiectwo. Nic zatem dziwnego, że pod kątem tej profesji budowały swoją zawodową przyszłość. Zrezygnowały z zycia lekkiej odzieży damskiej, a postanowiły produkować niezwykle potrzebną odzież roboczą. Uznały, że to bezpieczniejszy towar, na który nie powinno braknąć zbytu i mniej wymagający, bo nie podlega wahaniom mody. Uznały, i słusznie, że nawet jeśli dopracują się zapasów magazynowych, to niezależnie od upływu czasu doczekają się one nabywcy.

Nie miały jednak kompletnie nic, co pozwalałoby zaistnieć na rynku. W zakupie niezbędnych maszyn pomogły dotacje, przydzielone przez ostródzki ATUT w ramach realizowanego projektu. – Każda ze spółdzielni, które powstawały, miała otrzymać jednorazowy zastrzyk finansowy w wysokości 100 tysięcy zł (20 tys. zł na jedną osobę). Było to obliczone na pięć spółdzielni. Ostatecznie powstało ich sześć, więc te dotacje nieco zmniejszono. Odrobinę skomplikowało nam to plany, ale nie na tyle, byśmy sobie nie poradziły – opowiadają spółdzielczynie.

Samodzielnego zaangażowania wymagało pozyskanie odpowiedniego lokalu na działalność produkcyjną i jego

dostosowanie. Na to właśnie, mimo wcześniejszych planów, zabrakło środków z dotacji. Od czego jednak własne ręce, poparte desperacją i wsparciem rodziny. – Pracowali głównie nasi mężowie, szczęśliwie mający odpowiednie kwalifikacje i umiejętności – wspomina Renata Puchalska. – Pomagały nawet starsze dzieci. Tylko gminne władze w niczym nas nie wsparły, mimo że deklarowały pomoc w uzyskaniu odpowiedniego lokalu. Ale i z tym sobie poradziłyśmy, ostatecznie dzierżwiąc pomieszczenia od PKP.

Otrzymana dotacja wystarczyła na zakup specjalistycznych maszyn. To, co zostało, pochłonął remont pomieszczeń, wysysając też rodzinne oszczędności spółdzielczyń. – To było ryzyko i był moment, że zastanawialiśmy się, czy je podjąć. W przypadku, gdyby się nam nie powiodło, przykre konsekwencje odczułyby też nasze rodziny. Jednak mężowie bardzo nas wspierali, motywowali i pomagali, i tak wspólnie, decyzją całych naszych rodzin, ostatecznie doprowadziłyśmy do otwarcia własnej firmy, która rozpoczęła produkcję dokładnie 17 września 2012 roku.

POD GÓRKĘ NA RYNEK ZBYTU

Do splotu szczęśliwych okoliczności można zaliczyć fakt, że mężowie spółdzielczyń – przynajmniej ci, którzy mają zatrudnienie – związani są z firmami budowlanymi, a tym odzież robocza potrzebna jest zawsze. Początkowo więc krawieckie dzieła własnych żon reklamowali w swoich przedsiębiorstwach, pomagając w ten sposób także w wejściu na rynek.

Wbrew pozorom prosty w zamyśle pomysł na biznes wcale nie okazał się taki prosty. Do produkcji odzieży potrzebne były też materiały. Pierwsza partia surowca, nabyta w firmie, w której zaopatrywał się dawny pracodawca przedsiębiorczych kobiet, okazała się dość droga. Od czego jednak współczesna technika! Obecnie wszystkie niezbędne zakupy dokonywane są drogą internetową – szybko, sprawnie i bez większych problemów. – Najczęściej dostajemy materiał tuż po zamówieniu, ale bywają i chwile „grozy”, gdy np. mamy zlecenie na uszycie 60 par roboczych spodni, a okazuje się, że w hur-

towni odpowiedniego materiału akurat nie ma – opisują swoją produkcyjną codzienność spółdzielczynie z Wydmin.

Starają się jak najskuteczniej zadowolić klientów. Szycie odzieży roboczej to nie tylko łączenie poszczególnych elementów spodni, kurtek czy koszul. Trzeba przygotować formy, zrobić prototyp, sprawdzić, czy odpowiada on oczekiwaniom. – Na przykład standardowy kombinezon komuś akurat nie odpowiada, bo chce, by nie miał on rękawów. Albo kieszeń w spodniach musi być w innym, niż normalnie, miejscu i jeszcze dodatkowo wzmocniona. Inne jeszcze potrzeby mają na przykład posadzkarze, dla których należy odpowiednio wypełnić miękką pianką część nogawek na kolanach, bo przecież oni na kolanach pracują – mówi pani Renata. Przygotowywanie modeli ma jednak swoje pozytywy. – Dzięki bieżącej współpracy z klientami i przygotowywaniu odzieży pod ich indywidualne potrzeby powoli rozszerzamy nasz asortyment, a to z kolei pozwala mieć nadzieję, że będzie nam przybywało stałych odbiorców. Zdarzają się już zamówienia niemal hurtowe, po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt sztuk. To wymaga od nas intensywnej pracy, ale daje też i mnóstwo satysfakcji, że to, co robimy, klientom odpowiada i chcą więcej. Klienci mają wymagania nie tylko do formy, ale także koloru czy użytego materiału. „To nic, że to robocze, ale i w takim też chcę ładnie wyglądać” –

uzasadniają czasem.

W swojej ofercie „Mira” ma także wszelkie inne usługi krawieckie, także hafciarskie, a na potrzeby tych ostatnich zaopatrzyła się w wysoko specjalistyczną maszynę. – Mieliśmy tu nawet wycieczki szkolne, bo dzieci chciały zobaczyć to „cudo” – dodaje ze śmiechem pani Renata.

TRUDNE PERSPEKTYWY NA SWOIM

Po kilku miesiącach funkcjonowania „Mira” zdecydowała się na działania promocyjne. Ma swoją stronę internetową, profil na Faceooku i reklamuje się w lokalnej prasie. Te działania wpłynęły na zwiększenie liczby zamówień, nie na tyle jednak, by spółdzielczynie mogły się poczuć zupełnie bezpiecznie. – Jak są duże zamówienia, odnotowujemy niewielki zysk, ale nie są to jeszcze pieniądze, które zapewniałyby swobodę i bezpieczeństwo finansowe – podkreśla Renata Puchalska. – Na razie wielką pomocą dla nas jest tzw. wsparcie pomostowe. Każda z nas, założycielek spółdzielni, otrzymuje co miesiąc 1386,00 zł, z których pokrywamy opłaty, składki do ZUS i pensje, czyli te wydatki, które wcześniej określiliśmy we wniosku o dotację na założenie spółdzielni.

Wsparcia pomostowego nie ma jedna z pań, która w spółdzielni pracuje, bo – co ważne – „Mira” daje zatrudnienie już kolejnym kobietom z Wydmin. Po

blisko roku funkcjonowania spółdzielni socjalnej pracujących w niej pań jest już siedem. Najmłodsza z nich jest po 30., najstarsza – sporo po 50. Każda z tych kobiet ma rodzinę i jedno, dwoje, a nawet troje dzieci na utrzymaniu. Mężowie w większości też pracują, ale nie wszyscy. W dużej mierze egzystencja siedmiu rodzin zależy więc od przyszłości „Miry” i jej rozwoju.

Trochę je przeraża moment, gdy już nie będzie wsparcia pomostowego, dlatego starają się wchodzić na rynek nie tylko z ubraniami roboczymi. Szyły już np. stroje dla chóru, potrafią przygotować odzież ludową, mają w ofercie serie haftowanych gadżetów, np. pokryć na poduszki czy nawet zabawki. Wszystko po to, by pozyskiwać coraz więcej klientów i zamówień.

Mimo niepewnego jutra panie są zadowolone ze swojego „dzisiaj”. – Bez tej spółdzielni właściwie nie miałybyśmy żadnych perspektyw. Może trafiłaby się jakaś praca w sklepie, ale bardziej prawdopodobne jest to, że siedziałybyśmy w domach, próbując związać koniec z końcem i coraz bardziej oddalając się od zewnętrznego świata. To, że mamy swoją spółdzielnię, swoją pracę i jakąś przyszłość przed sobą, zapewnia nam spokój, kształtuje też atmosferę w naszych domach i rodzinach. Jest to psychiczny komfort, wart wszystkich pieniędzy. ■

EKONOMIA SPOŁECZNA W PEŁNI SPRAWNA

Justyna Ocalewicz

Ekonomia społeczna bardzo wiele swoich inicjatyw kieruje do niepełnosprawnych. Wynika to z wysokiej stopy bezrobocia, jaka dotyka tej grupy w Polsce. Często trudność sprawia przekonanie osoby niepełnosprawnej do tego, żeby zaczęła aktywnie poszukiwać pracy, jednak jeszcze większym problemem jest przekonanie pracodawców, że osoba niepełnosprawna może być pracownikiem wydajnym, konkurencyjnym w stosunku do osób sprawnych.

Z danych zebranych w Badaniach Aktywności Ekonomicznej Ludności

Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w roku 2011 w województwie

warmińsko-mazurskim zaledwie 17,1% niepełnosprawnych w wieku produk-

cyjnym było aktywnych zawodowo¹. Gorzej jest tylko w województwie zachodniopomorskim i dolnośląskim, gdzie aktywność zawodowa niepełnosprawnych osiąga 15,5%. Badania te wskazują, że zdecydowana większość osób niepełnosprawnych jest bierna zawodowo. Z czego to wynika? Z pewnością jedną z głównych przyczyn jest poziom wykształcenia tej grupy osób. Znacząca w tej sytuacji jest także polityka socjalna, która poprzez nadawanie niepełnosprawnym specjalnych przywilejów – jak określone godziny pracy i specjalne urlopy – czyni ich znacznie mniej atrakcyjnymi pracownikami w oczach pracodawcy.

Jeśli mówimy o osobach niepełnosprawnych i ich roli jako pracowników, jako bazę wyjściową należy wziąć Ustawę o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Ustawa ta podejmuje kwestie, które mają ułatwić niepełnosprawnym podjęcie odpowiedniego zatrudnienia i awans zawodowy. Jej przepisy mają też umożliwić tym osobom korzystanie z poradnictwa, przygotowania zawodowego, doboru i wyposażenia miejsca pracy, dając jednocześnie szansę na aktywne uczestniczenie w życiu społecznym.

W Polsce mamy wiele różnych przepisów mających służyć niepełnosprawnym, mimo wszystko ciągle jest ona mocno wartościująca. Mimo dużego lobby i różnych działań, takich jak choćby kampanie społeczne na rzecz równego traktowania osób niepełnosprawnych i sprawnych, ciągle jeszcze pokutują stereotypy osób niepełnosprawnych jako dzieci, którym we wszystkim trzeba pomagać. Prawdziwemu fachowcowi siedzącemu na wózku lub głuchemu ciężko mierzyć się z fachowcem pełnosprawnym. W wielu przypadkach okazuje się, że rozwiązaniem problemu w zakresie aktywizacji zawodowej może być tylko Zakład Pracy Chronionej. Czy tak być powinno? Z pewnością nie powinno być to jedyne rozwiązanie. Ale jak wiele jeszcze musi upłynąć czasu, aby zmieniła się mentalność nie tylko pracodawców, co również całego społeczeństwa?

ZAKŁADY PRACY CHRONIONEJ NA WARMII I MAZURACH

Według stanu na koniec 2010 roku, w naszym województwie funkcjonowało 77 Zakładów Pracy Chronionej i 4 Zakłady Aktywności Zawodowej (w Giżycku, Kamionku Wielkim, Elblągu i Olsztynie), które łącznie dały zatrudnienie 5 854 osobom². Większość z nich, niestety, boryka się z problemami finansowymi. Osoby zarządzające tymi podmiotami podkreślają, że tworzone przez nich produkty nie są w stanie konkurować z zalewającymi nasz rynek chińskimi towarami, produkowanymi niskim kosztem. I to właśnie jest główną przyczyną słabej kondycji Zakładów Pracy Chronionej.

Przykładów nie potrzebujemy szukać daleko. Jakiś czas temu w swoich materiałach poruszyliśmy temat funkcjonowania Elbląskiej Spółdzielni Niewidomych ELSIN, która produkuje m.in. szczotki oraz pędzle. Spółdzielnia zatrudnia blisko 200 osób, z czego prawie 80% stanowią osoby niepełnosprawne. W Elblągu nie ma drugiego zakładu, który dawałby miejsca pracy tylu osobom niewidomym. Dlatego ważna jest świadomość mieszkańców miasta, którzy podczas codziennych zakupów, wybierając najwzyczajniejszą w świecie szczotkę, mogą kierować się interesem dużej grupy mieszkańców ze swojego miasta i w duchu społecznej solidarności wesprzeć tym samym pracowników Spółdzielni ELSIN.

WAŻNIEJSZE NIŻ ZYSK

Jest w Polsce więcej takich firm, dla których nie zysk jest najważniejszy. To podmioty ekonomii społecznej, wypełniające sferę, w której instytucje samorządowe nie do końca mogą się sprawdzić – m.in. zajmujące się integracją społeczną i zawodową w praktyce. W tym zakresie bardzo dużą rolę pełnią organizacje pozarządowe. Mogą one pomagać osobom niepełnosprawnym w aktywizacji zawodowej na różne sposoby:

- poprzez zatrudnianie osób niepełnosprawnych,
- poprzez pośrednictwo pracy i przygotowywanie osób niepełnosprawnych do poszukiwania pracy na otwartym rynku,
- poprzez rzecznictwo na rzecz osób niepełnosprawnych,
- poprzez działania uświadamiające

pracodawców i społeczeństwo.

ORGANIZACJA JAKO PRACODAWCA

Bardzo często spółdzielnie i organizacje pozarządowe tworzą miejsca pracy z myślą o tych, którym na rynku pracy nie jest łatwo. Tu dość dużą grupę stanowią właśnie osoby niepełnosprawne. Również w naszym województwie mamy przykłady zatrudniania niepełnosprawnych przez stowarzyszenia i fundacje bezpośrednio, na otwartym rynku pracy, jak również poprzez organizowanie wspomnianych wcześniej Zakładów Pracy Chronionej i prowadzenie Zakładów Aktywności Zawodowej. Niepełnosprawni pracują także w organizacjach pozarządowych, które prowadzą Warsztaty Terapii Zajęciowej i tu przykładami z województwa mogą być: Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Iławie, Stowarzyszenie Wspomagania Rozwoju Dzieci w Olsztynie czy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Oddział w Morągu.

Znaczna część osób niepełnosprawnych zatrudnianych przez organizacje na tzw. otwartym rynku doszła do płatnych form pracy poprzez wykonywanie różnych zadań, sprawdzanie się w pracy na zasadach wolontariatu. Gdy nie można znaleźć pracy, wolontariat jest dobrą alternatywą. Wprawdzie nie ma z niego pensji, jednak taka praca zapewnia wiele zupełnie innych korzyści, dla osób niepełnosprawnych często szczególnie ważnych: zwiększenie umiejętności zawodowych, nauka pracy niekiedy wymagającej dużej elastyczności, wyjście z domu i nawiązanie kontaktów, które w przyszłości mogą pomóc w znalezieniu pracy.

Nie tylko dla niepełnosprawnych organizacje to dobre miejsce na zdobycie doświadczenia zawodowego, uczenie się odpowiedzialności i samodzielności. Mimo to nasz trzeci sektor ciągle jeszcze wytwarza znacznie mniej miejsc pracy niż w Europie Zachodniej czy Stanach Zjednoczonych. A za główną przyczynę takiego stanu rzeczy podaje się brak ich stabilności finansowej.

W województwie funkcjonują Ośrodki Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej, które promują wśród organizacji zakładanie spółdzielni socjal-

nych, jako sposób na aktywizację swoich podopiecznych. Organizacje, które się na to zdecydują, mogą liczyć na wsparcie Ośrodków OWIES na etapie planowania biznesu, zakładania spółdzielni, ubiegania się o dotacje oraz w czasie, gdy spółdzielnia już funkcjonuje.

ORGANIZACJA JAKO POŚREDNIK

W naszym województwie jest co najmniej kilka organizacji, które prowadzą działania na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych w zakresie pośrednictwa i poradnictwa w poszukiwaniu pracy. Przykładem może być Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych, w której niepełnosprawni mogą korzystać m.in. z poradnictwa zawodowego i prawnego, czy Warmińsko-Mazurski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, który organizuje np. szkolenia w zakresie aktywnych form poszukiwania pracy, prowadzi też biuro pośrednictwa pracy.

ORGANIZACJA – RZECZNIK OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Taką działalnością w naszym województwie zajmuje się m.in. Federacja Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOSa, która swoje cele realizuje m.in. poprzez rzecznictwo interesów, reprezentowanie swoich organizacji członkowskich i wspieranie organizacji socjalnych z całego województwa.

DZIAŁANIA UŚWIADAMIAJĄCE

Dobrym przykładem działań mających dotrzeć do świadomości społeczeństwa, a przede wszystkim do samych pracodawców, są starania Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Jednym z takich jest coroczny konkurs – LODOLAMACZE. To inicjatywa skierowana do pracodawców wybitnie angażujących się w rozwiązywanie problemów osób niepełnosprawnych. Konkurs organizowany jest w trzech kategoriach: zatrudnienie

chronione, otwarty rynek pracy, pracodawca nieprzedsiębiorca. Tegoroczne zgłoszenia do konkursu przyjmowane są do końca lipca, a o szczegółach można przeczytać na stronie www.lidolamacze.info.pl.

PODSUMOWANIE

Choć sytuacja niepełnosprawnych na rynku pracy stale się polepsza, to daleko jej jeszcze do stanu oczekiwanego. Wymaga to dużego zaangażowania również organizacji pozarządowych – nie tylko w edukowaniu społeczeństwa. W tym zakresie instytucje i organizacje muszą ze sobą współpracować, by rozwiązywać problemy systemowo. Praca w życiu osób niepełnosprawnych jest szczególnie ważna – to nie tylko źródło dochodu, ale istotna część procesu rehabilitacji, a przede wszystkim sposób na włączenie i normalizację życia, na funkcjonowanie w społeczeństwie.

¹ Dane ze strony internetowej www.stat.gov.pl

² Dane ze strony internetowej www.wm.uw.olsztyn.pl

SPRAWNIEJSI WYMIATAJĄ

Jola Prokopowicz

Pracują z osobami niepełnosprawnymi intelektualnie. Od lat starają się udowodnić, że osoby te są pełne dobrych podstaw do bycia wymarzonym pracownikiem. Jako Stowarzyszenie „Sprawniejsi” szykują się do pójścia o krok dalej. A pomoc ma im w tym spółdzielnia socjalna „Ekowymiatacze”, którą decydują się założyć. To jakby ich kolejny krok wtajemniczenia, a może bardziej – zaawansowania w pracę na rzecz zmiany mentalności społeczeństwa wobec ich podopiecznych. To również danie szansy osobom niepełnosprawnym intelektualnie na życiową samodzielność.

POMYSŁ EWOLUOWAŁ

Najpierw był Warsztat Terapii Zajęciowej. I nadal jest, ale jak przyznają liderki zmian – Joanna Ziemińska i Elżbieta Zaradkiewicz – w miarę postępu ich prac z niepełnosprawnymi formuła tego podmiotu okazała się niewystarczająca, by móc podopiecznych wypuścić na rynek pracy i pozwolić im zarabiać. Dlatego w 2006 roku wspólnie

z innymi założyły „Sprawniejszych”, czyli Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych. Tu kluczowym okazał się jeden z ostatnich projektów (wciąż trwający): „Eko-wymiatacze – aktywizacja zawodowa i społeczna osób niepełnosprawnych”. Podopieczni szkolili się, podpatrywali fachowców, odwiedzili mazowiecką sortownię odpadów wtórnych, a teraz już na płatnych praktykach pracują jako sprzątający tereny zielo-

ne, obiekty wewnątrz i na zewnątrz, są też specami od automyjni w elbląskich przedsiębiorstwach prywatnych. By wiedza i doświadczenie, które teraz zbierają, nie poszły na marne, ich opiekunowie decydują się na spółdzielnię.

– Już wcześniej o tym myślałyśmy, gdzieś ta spółdzielnia socjalna się przewijała, ale coś intuicyjnie wtedy nam nie pasowało – przyznaje Joanna Zie-



[fot. z archiwum „Sprawniejszych”]

Z ich pomocą tereny są jakby bardziej zielone, bo uprzątnięte i odpowiednio zadbane.

mińska. – Zresztą nie było aż takich możliwości, bo wsparcie na założenie spółdzielni socjalnej dostawały tylko osoby fizyczne, a nie stowarzyszenia, jak teraz. A ponieważ cały czas pracujemy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną, byliśmy świadome tego, że pięć naszych osób nie przebrnie procedur związanych z założeniem spółdzielni i jej utrzymania potem. Dlatego nie wchodziliśmy w ten temat.

Otwarcie na nową formułę zrobił projekt Działdowskiej Agencji Rozwoju, do którego „Sprawniejsi” weszli wspólnie ze Stowarzyszeniem „Centrum Ochotników Cierpienia Diecezji Elbląskiej”.

TO BĘDZIE INKUBATOR

– Spółdzielnia nie ma być ich docelowym miejscem pracy – uprzedza Elżbieta Zaradkiewicz. – To ma być taki inkubator, który pozwoli na zawodowe przetestowanie osób niepełnosprawnych, wzmocnienie ich i puszczanie dalej. Być może część osób, która nigdy nie będzie w stanie trafić na otwarty rynek pracy, zostanie w naszej spółdzielni. Zobaczmy jeszcze, jak to będzie wyglądało.

Na początek planują zatrudnić 5 osób, bo na tyle będą mogli dostać dotację z DAR-u. Już dziś zauważają jednak, że to dla nich za mało. Z grupy 18 osób, które wzięły na warsztat w swoim projekcie „Eko-wymiataczy”, przynajmniej dziesiątka to potencjalni pracownicy – chętni i zawodowo gotowi do pełnienia deklarowanych zobowią-

zań, kwitowanych comiesięczną pensją. A nie od początku tak było.

LEPIEJ NICZEGO NIE CHCIEĆ?

Projekt „Eko-wymiataczy” samym niepełnosprawnym pomógł dojrzeć do tego, że chcą pracy. Wcześniej nie każdy z nich miał poczucie, że życie zawodowe wiąże się chociażby z sumiennym, codziennym, porannym wstawaniem wcześniej z łóżka i udawaniem się do konkretnego miejsca, gdzie jest bliski kontakt z pracodawcą i innymi pracownikami, odpowiedzialnością za powierzone zadania. Nie wszyscy byli na to gotowi. Jak wspominają panie, owszem, dosyć często deklarowali, że chcieliby pójść do pracy, bo to jest atrybut dorosłości – w końcu mama chodzi do pracy, sąsiad chodzi do pracy, kolega idzie do pracy, są pieniądze z tego, być może jakiś prestiż. Natomiast jak trzeba było się z tym realnie zmierzyć, no, to okazało się, że była to tylko deklaracja, a jej konsekwencje już niekoniecznie ich tak pociągały.

Sprawy nie ułatwiały rodziny niepełnosprawnych. – Mamy kilka przypadków rodzin, gdzie nasi niepełnosprawni nie mają wsparcia. Oni bardzo by chcieli i są gotowi do pracy, ale cały czas w domu im powtarzają, że się do pracy nie nadają. Wręcz nakazują im, by nam mówili, że nie chcą iść do pracy. To jest właśnie takie smutne, bo te rodziny nie widzą dla nich perspektywy, mimo że

osoby te mają już konkretne kompetencje. To im podcina skrzydła – mówi pani Joasia. – Wtedy powstaje taki straszny dysonans – dodaje pani Ela. – Ten nasz niepełnosprawny staje pośrodku wszystkiego jak bufor, bo w placówce i w projekcie jest cały czas motywowany, żeby pójść do pracy i żeby chciał pracować, natomiast po powrocie na pół dnia do domu już potrafi zmienić zdanie, bo otrzymuje informacje typu: „A po co ci ta praca? Przez nią stracisz świadczenie! Zostań na tym, co masz”.

Jednak nie chodzi tu tylko o pieniądze, jak zapewniają „Sprawniejsi”. Chodzi o przyzwyczajenia. Propozycja pracy w spółdzielni burzy tym rodzinom dotychczasowy świat, muszą się przystosować do nowej rzeczywistości, bo np. trzeba podwieźć niepełnosprawnego na jakieś zajęcia, w których wcześniej nie brał udziału... więc czasem najwygodniej jest nie chcieć niczego. – Ale my nie oczekujemy, by te rodziny motywowały ich bardziej niż my to robimy – zapewnia Elżbieta Zaradkiewicz. – Wystarczy, żeby nie przeszkadzały. Wtedy już po samej osobie niepełnosprawnej widać, jak załapuje tego bakcyła, jak ta motywacja do pracy jest prawdziwa. To widać po każdym naszym szkoleniu, po każdym „głasku”, że coś wyszło. Ten człowiek i tak sam przebiega do przodu. Natomiast jeśli w domu cały czas otrzymuje komunikaty na „nie”, to nawet jeśli wszystko wychodzi mu świetnie, jest w nim jakaś blokada.

I choć w zmianie mentalności społecznej i budowaniu otwartości na pracę osób niepełnosprawnych dużą rolę odgrywa wsparcie i uczenie tych zmian samych rodzin, „Sprawniejsi” nie biorą tego już na swoje barki. Jak to określają, „wyrósł już z uzdrawiania tych rodzin”. Sporo już zresztą na tym polu wywalczyli. Dziś starają się wyrwać niepełnosprawnych ze środowiska bierności i jak najbardziej ich usamodzielniać, żeby to oni sami poczuli, że też coś mogą w życiu osiągnąć. Pomóc nie da się wszystkim.

ZABRAKŁO PODSTAW

Przełomowy projekt pomógł „Sprawniejszym” odkryć, jak bardzo brakuje myślenia o tym i samych działań dających społeczeństwu poczucie, że człowiek z zespołem Downa może samodzielnie żyć, działać, pracować.

– Gdyby od przedszkola było u niego budowane takie nastawienie, zupełnie inaczej by nam się dzisiaj pracowało – dodaje pani Ela. – Nasze dzisiejsze działania, praca z niepełnosprawnymi na tym poziomie to zaczynanie tego, co powinno być wykształcone u nich już w przedszkolu – dodaje pani Joanna. – Zauważyliśmy, jak duży mają problem z komunikacją, mimo że świetnie radzą sobie w pracy. Mamy u siebie Mateusza z zespołem Tourette'a, który nie był uczony komunikowania się. Jest do tego głuchoniemy. Pracodawcy boją się takich osób, boją się, że jak zostaną z nimi sam na sam, bez trenera pracy, to nie będą się w stanie skomunikować. Mateusz jest inteligentny, jest w stanie dużo rzeczy przekazać, tylko trzeba się go nauczyć. On ma w sobie tak dużą motywację, tak ma dużą potrzebę komunikowania się z innymi, że wystarczy tylko chęci otworzenia się innych na to, by chcieć go zrozumieć.

By przełamać ten społeczny problem i lęki wystarczy niewiele, bo tak można nazwać samo przebywanie z osobami niepełnosprawnymi. Dzięki temu rodzi się łączność, która nabiera własnego kształtu, własnego systemu kodowania. – To jak przebywanie z własnym dzieckiem, którego inni nie rozumieją, bo „guga”, nie potrafi mówić, a tylko matka wie, czego ono chce. To działa na tej zasadzie – tłumaczy pani Joasia. – W naszej grupie mamy na przykład Tomka, który mówi bardzo niewyraźnie, ponieważ ma rozszczep podniebienia. Ogólnie ludzie go nie rozumieją, a my jesteśmy już tak wsłuchane w to, co on chce przekazać, że często dokładnie słyszymy te słowa, które stara się wypowiedzieć. Oczywiście nie zawsze, ale wtedy prosimy go, żeby powtórzył. Czasem na przykład podchodzi do kalendarza i coś pokazuje, coś rysuje, no i denerwuje się, kiedy go nie rozumiemy. Ale tak długo będzie próbował nam to przekazać, aż będziemy wiedzieć, o co mu chodzi. Podstawą jest tu słuchanie.

– Myślę, że ważna jest też otwartość na drugiego człowieka – dodaje pani Ela. – Jeżeli człowiek jest otwarty na drugiego i ma chęć skomunikowania się, to to działa. Spójrzmy na dzieci z jednej piaskownicy. Nawet jeśli będzie tam Polak, Niemiec i Chorwat, którzy nawzajem nie znają swoich języków, to i tak świetnie się dogadają, bo zagra

u nich ta chęć: nie zamykam się w sobie, nie udaję, że ktoś jest brzydki, że kogoś nie lubię albo że nie jestem w stanie go zrozumieć. Dzieciaki tak bardzo chcą się ze sobą bawić i być ze sobą, że są na siebie otwarte.

PRACODAWCY MAJĄ PRAWO SIĘ BAĆ

Po wielu latach pracy „Sprawniejsi” doskonale zdają sobie sprawę z tego, że to otwartość na drugiego człowieka stoi u podstaw odbioru otoczenia na osoby z niepełnosprawnością. – To, że spotykamy się z człowiekiem z zespołem Downa niekoniecznie oznacza dla mnie to, że ma mnie teraz spotkać coś nieprzewidywalnego. Jeżeli jestem otwarty na kontakt z takim człowiekiem, mogę naprawdę wiele zyskać. Natomiast jeżeli się zamykam ze strachu, bo nie wiem, co on może zrobić, no to też nigdy w życiu tego strachu nie obalę – przekonuje pani Ela. – Myślę też, że pracodawcy mają prawo się ich bać. Dzisiaj przedsiębiorcy tak zabiegają o sprzedaż, że boją się jakichkolwiek przeciwności prowadzących do tego, że klienta mogą stracić. I mają do tego prawo. Tym bardziej jesteście pełne podziwu i mamy wiele szacunku do elbląskich pracodawców, którzy mimo swoich lęków wpuścili do siebie osoby niepełnosprawne i przekonali się, że niekoniecznie tacy ludzie będą odstraszać im klientów czy gryźć lakier z samochodów, mówiąc dosadnie.

Okazuje się, że jest zupełnie inaczej, że osoby niepełnosprawne sprzedają dobrą pracę, a nie swój wygląd i poziom intelektualny.

O tym też przekonany jest m.in. Piotr Domżał z automyjni „Karolina”, który dał możliwość niepełnosprawnym odbycia praktyk, będzie też ich u siebie zatrudniać. Choć z niepełnosprawnością styka się od lat w rodzinie, to jak twierdzi nie był to główny powód, że na współpracę wykazał otwartość. – Nie miałem problemów z podjęciem decyzji. Padła propozycja, więc dlaczego miałbym odmówić, przecież to też są normalni ludzie, którzy potrzebują jakiejś przyszłości, jakiegoś hobby, a do tego potrzebna jest praca – tłumaczy właściciel elbląskiego przedsiębiorstwa. Pracownicy myjni też nie mieli oporów, by do swojego zespołu przyjąć osoby z zespołem Downa. Do tematu byli przygotowani, bo i czasem zdarzają się klienci niepełnosprawni, których trzeba profesjonalnie obsłużyć. – A czasami zdarza się, że mamy klientów, którzy są „normalni”, a jednak nie bardzo rozumieją, dlaczego pracują u nas niepełnosprawni. Ale przecież nie będę im tego tłumaczyć. Są dorośli.

Jak zapewniam „Sprawniejsi”, w ich podopiecznych pracodawca ma właściwie pracownika do końca życia. – To nie jest tak jak z nami, że idziemy do pracy jednej, ale myślimy już o tym, że fajniejsza byłaby inna czy lepiej płatna. Oni, jak idą do tej konkretnej pracy, to



Pod opiekę „Ekowymiataczy” poddawane są pojazdy różnego rodzaju. Efekt jest zawsze ten sam: pojazd w idealnym stanie czystości gotowy do użytku. Swoje samochody w ich ręce chętnie oddają nawet opiekunki: pani Joasia i pani Ela.

ją szanują do końca życia. Oni są pierwsi w pracy, ostatni z pracy wychodzą. To jest ich miejsce i oni to miejsce szanują. I też się do ludzi przyzwyczajają. To nie jest typ człowieka, który chce zaraz coś zmienić – dodaje pani Ela. – Dopiero kontakt z nimi uzmysławia coś takiego, że chce się z nimi być. I to często dużo bardziej niż ze zdrowymi ludźmi. U nich jest ta otwartość, tyle ciepła, taka czujność na drugiego człowieka... To jest piękne. I dopiero, kiedy się ich pozna, widzi się, ile wartości noszą w sobie – dopowiada pani Joasia.

CEL SPOŁECZNY

Choć tworząca się spółdzielnia socjalna „Ekowymiatacze” będzie zatrudniała wyłącznie osoby niepełnosprawne intelektualnie, to zależy im na tym, by fakt o niepełnosprawności ich pracowników nie decydował o tym, czy ktoś będzie chciał korzystać z ich usług. Chcą, by klienci wybierali ich przedsiębiorstwo dlatego, że dobrze wykonuje powierzoną pracę. Mama, która przebywa w parku z dzieckiem, ma być zadowolona z tego, że jest czysta piaskownica i plac zabaw,

a dopiero w drugiej kolejności powinna się zorientować, że czysto jest właśnie dzięki osobom niepełnosprawnym. Dlatego praca tych osób powinna być widoczna w mieście, oni sami również. Wówczas możemy liczyć na zmianę społecznego nastawienia.

– Ta zmiana społeczna powinna przychodzić naturalnie. I być może właśnie nie przez kampanie społeczne, akcje billboardowe. Takimi kampaniami społecznymi, najlepszymi, jakie mogą być, są właśnie takie naturalne spotkania z tymi osobami, kiedy widzimy, że osoba z zespołem Downa pięknie sprząta park, inna z kolei świetnie jeździ na łyżwach – przekonuje Elżbieta Zaradkiewicz. – Te zmiany obserwujemy też na co dzień u siebie. Kiedy do naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej przychodzą przedszkolaki, na początku mają mieszane uczucia, niekoniecznie mają ochotę tam z nami przebywać. Ale po chwili się okazuje, że robienia witraży uczą ich ci, z którymi niekoniecznie chciały się spotkać. Dzieciaki zapominają, gdzie przyszły, z kim przebywają, a podstawą tego spotkania jest to, że ktoś mógł się czegoś nauczyć

i świetnie się przy tym bawić. To jest najlepsza kampania społeczna.

Na razie wiadomo, że „Ekowymiatacze” będą oferować rękodzieło, w którym wprawiają się od lat, a także usługi sprzątanía pomieszczeń, obiektów na zewnątrz, terenów zielonych oraz pracowników gotowych do pracy w myjni samochodowej. Zarobione pieniądze będą dla nich dodatkowym zastrzykiem, by szkolić kolejnych niepełnosprawnych.

„Sprawniejsi” poszli też o krok dalej z obszarze sportu – niemal w tym samym czasie, co przygotowywali się tworzenia spółdzielni, zmobilizowali siły, by utworzyć Integracyjny Klub Sportowy dla osób niepełnosprawnych intelektualnie, bo takiego w Elblągu jeszcze nie było. Już istnieje sekcja judo „sakura”, od września rozpoczną nabory do sekcji nurkowania, tanecznej, łyżwiarskiej, pływackiej... I to nie koniec, bo – jak przyznają – do zrobienia mają jeszcze wiele.

KLUBY SPORTOWE MAJĄ POTENCJAŁ

Justyna Ocalewicz

Wizerunek sportu należy odczarować. Najczęstszym przedmiotem rozmów w obszarze sportu jest osiągnięcie wyników i ogromne inwestycje w infrastrukturę. Zapomina się przy tym, że sport to przede wszystkim istotne narzędzie do czasami bardzo potrzebnych zmian. O sporcie nie myśli się strategicznie. A to błąd. Tylko nieliczne gminy w województwie warmińsko-mazurskim wypracowały strategię rozwoju sportu. I niestety bez wytyczenia sobie kierunków rozwoju nie wiadomo dokąd sport w danej gminie czy mieście powinien dążyć.

FINANSOWANIE KLUBÓW SPORTOWYCH

W czerwcu 2010 roku uchwalona została Ustawa o sporcie, która uchyliła obowiązującą do tej pory Ustawę o kulturze fizycznej i Ustawę o sporcie kwalifikowanym. W świetle nowej ustawy tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi sportu jest zadaniem własnym

samorządu terytorialnego. Jej przepisy i zmiana Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie w sposób znaczący poszerzyły możliwości finansowania sportu z budżetu JST. Tak więc możliwość stosowania trybu uproszczonego do zlecania zadań w sferze kultury fizycznej oraz możliwość realizacji tych zadań w formie inicjatywy lokalnej stwarza dla organizacji pozarządowych szansę na łatwiejsze pozyskiwanie środków, co w konsekwencji „rozleniwia”

te organizacje i ich działania statutowe realizowane są wyłącznie z pieniędzy publicznych, mimo że często potencjał ku usamodzielnieniu i dywersyfikacji źródeł finansowania jest oczywisty.

W naszym województwie większość działań organizowanych przez stowarzyszenia i fundacje sportowe finansowana jest ze środków samorządowych. Dla wielu z organizacji to podstawowe źródło finansowania, bez którego często nie wyobrażają sobie swojego istnienia.

Istnieje jednak obawa, że w przyszłości, za 2-3 lata środki samorządowe na sport zostaną znacznie ograniczone – problem ten poruszony został m.in. w marcu tego roku podczas pierwszego posiedzenia Okrągłego Stołu Polskiego Sportu w Warszawie. Możliwych źródeł finansowania organizacji sportowych jest znacznie więcej, to najlepszy czas na dywersyfikację wpływów, tak by ewentualne „odcięcie” od środków publicznych klubami nie zachwiało. To najlepszy czas do marketingowego rozwoju klubów, w tym do zaplanowania i rozpoczęcia prowadzenia dochodowej działalności gospodarczej, przemyslenia i uporządkowania polityk sponsorin-gowych klubów, które są podstawą do współpracy ze sponsorami.

POTENCJAŁ SPOŁECZNY

Spośród wszystkich organizacji pozarządowych w Polsce najwięcej działa właśnie w obszarze sportu – z badań Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika, że to najważniejszy obszar działalności 38% organizacji (stan na 2012). W świetle tego faktu chyba nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że sport faktycznie prowadzi do społecznej aktywności. Organizacja lokalnej ligi koszykarskiej czy siatkarskiej to nic innego jak jeden z przejawów realizacji idei społeczeństwa obywatelskiego. Trudno znaleźć lepsze okoliczności na budowanie relacji i zacieśnianie więzi społecznych.

Co do tego, że sport jest istotny dla kapitału społecznego nie ma wątpliwości. Dzięki niemu kształtują się szlachetne cechy charakteru, takie jak odwaga, wytrwałość, umiejętność współpracy czy bardzo pożądana chociażby na rynku pracy systematyczność.

W sporcie najważniejsza jest praca u podstaw. Dlatego też dla każdego regionu najistotniejsze powinny być lokalne kluby sportowe, które wspierają aktywność ruchową dzieci, organizują zajęcia dla osób w każdym wieku. Trenerów tych klubów powinno się doceniać najbardziej. Podczas gdy głośno mówi się o wysokich zarobkach trenerów kadry narodowej, mało kto zwraca uwagę na to, że trenerzy lokalnych klubów, np. prowadzący zajęcia z najmłodszymi, często zarabiają grosze lub robią to całkowicie społecznie. Tu rozwiązaniem



Dobłą praktyką w łączeniu sportu, biznesu i celów społecznych nastawionych na wspieranie młodzieży jest Stowarzyszenie o nazwie Miejski Ludowy Klub Sportowy Foto „OLA” z Ostródy

mogłyby być działania samorządu skierowane na pomoc w ekonomizacji klubów sportowych, tak by samodzielnie mogły wypracowywać zyski i opłacać trenerów, którzy odgrywają niezwykle istotną rolę w popularyzacji aktywności fizycznej.

OFERTA WŁAŚCIWIE GOTOWA

Mamy w regionie wiele organizacji sportowych działających społecznie. Być może ich działania mogłyby być realizowane w większej skali, gdyby prowadziły działalność gospodarczą. Klub, który wśród wszystkich innych chce być konkurencyjny, powinien nauczyć się prowadzić działalność gospodarczą, tak jak robi to wiele organizacji sportowych na całym świecie – od tych największych po małe, lokalne kluby. A na czym zarabiają najczęściej lokalne kluby sportowe? Sprzedaż gadżetów klubowych. Oczywiście nie jest to tak proste, jak mogłoby się wydawać i początkowo wymaga uporządkowania pewnych spraw – ale później może przynieść oczekiwane zyski.

Jeśli klub chce zacząć zarabiać na sprzedaży swoich klubowych gadżetów, powinien zacząć od uporządkowania spraw związanych z prawami do herbu czy logo klubu. W tej kwestii kontaktować się można z kancelarią Rzecznika Patentowego i niestety należy przygotować się na poniesienie pewnych kosztów, które w zależności od złożoności sprawy wahają się od kilkuset do kilku tysięcy złotych (dlatego też takimi sprawami najlepiej zająć się tuż po stworze-

niu wizualizacji klubu). Ta inwestycja jest o tyle ważna, że biznes może rozwinąć się dopiero wtedy, kiedy klub ma na wyłączność prawo do czerpania korzyści finansowych z jego znaku firmowego. Po uzyskaniu prawa do herbu klubu należy znaleźć i zaaranżować sklep klubowy – można również rozważyć prowadzenie sklepu internetowego lub wejście we współpracę z którąś z lokalnych galerii handlowych – obecnie wiele z nich posiada sporo pustych lokali, może udałoby się je wynająć np. w zamian za reklamę na stadionie? Mamy, całe szczęście, coraz więcej klubów, które świadome potencjału sprzedaży produktów ze swoim herbem dywersyfikują źródła swoich przychodów, stabilnie rozbudowując swoje struktury.

Oczywiście jest więcej pomysłów na działalność: marketing wiązany, sprzedaż powierzchni reklamowych, organizacji kolonii sportowych, komercyjnych zajęć dla dorosłych, czy wreszcie sprzedaż biletów na wydarzenia sportowe. Możliwości jest wiele, jednak do każdego biznesplanu należy podejść indywidualnie. Niemniej jednak sport ma ogromne pole manewru w przestrzeniach biznesowych i im szybciej kluby sportowe się do tego przekonają, tym więcej dla realizacji swojej misji będą mogły zdziałać.

KRS TO NIE WSZYSTKO

Agnieszka Wiśniewska

Rozpoczęcie działalności gospodarczej fundacji, stowarzyszenia czy spółdzielni socjalnej wymaga wielu działań poprzedzających sam wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. Aby działalność gospodarcza spełniała swoją rolę w organizacji (a w przypadku spółdzielni socjalnej działalność gospodarcza jest „wiodącą”), musi być dobrze przemyślana i skutecznie zaplanowana – i to zarówno w aspekcie odbiorców usług czy produktów, jak i działań promocyjnych oraz kosztów, jakie może generować w zestawieniu z przewidywanymi „zyskami”. Tych aspektów jest więcej.

Poza oczywistymi działaniami niezbędnymi do zarejestrowania działalności gospodarczej w KRS, takimi jak decyzja właściwego organu o podjęciu działalności gospodarczej (w funkcjonującej już fundacji, stowarzyszeniu), wypełnieniu odpowiednich formularzy urzędowych, przygotowaniu niezbędnej dokumentacji itp., konieczne są takie kroki, jak przygotowanie biznesplanu.

BIZNESPLAN

Biznesplan często kojarzony jest z koniecznością wówczas, gdy osoby fizyczne (w przypadku spółdzielni socjalnej) starają się o środki na zakup sprzętu, środków obrotowych i innych rzeczy niezbędnych do pracy w spółdzielni – czyli do uruchomienia działalności gospodarczej. I często zdarza się później, że wyniki prowadzonej działalności nie są porównywane z biznesowym planowaniem, nie jest obserwowany i porównywany postęp rzeczywistych działań. A szkoda, ponieważ dobry biznesplan – wcielany w życie – przy uwzględnieniu modyfikacji podyktowanych realiami zmieniającego się rynku, jest doskonałą bazą i odniesieniem do skali zrealizowanych zamierzeń. Jeśli niektóre z działań czy rezultatów założonych w biznesplanie okazują się zawodne czy nieadekwatne do rzeczywistości, to tym bardziej warto zajrzeć w ten dokument, bo zawiera on też wskazówki, co robić w danej sytuacji. Podaje możliwe scenariusze działań zaradczych, które należy wówczas wprowadzać w życie, minimalizując ryzyko upadku przedsięwzięcia.

PROMOCJA

Jej elementy znajdują się w biznesplanie. Promocja, którą można ująć jako przekazywanie potencjalnym klientom takich informacji, które wpłyną

na zwiększenie ich wiedzy na temat proponowanego produktu czy usługi i przedsiębiorstwa, co z kolei ma wpłynąć na wzmocnienie pozycji firmy na rynku i zwiększenie sprzedaży. Promocję warto przemyśleć dokładnie i nie bagatelizować jej znaczenia ani nie ograniczać na nią środków. Dlaczego? Każda branża rządzi się swoimi prawami i do każdej z nich promocja musi być dostosowana, aby skutecznie oddziaływać na potencjalnych klientów. Inną promocję będzie prowadziła restauracja a inną firma sprzedająca wózki widłowe. Dlatego warto na wstępie zapoznać się ze wszystkimi zagadnieniami związanymi z promocją, rozeznac koszty działań promocyjnych i zaplanować je w budżecie, aby działania promocyjne były prowadzone w sposób ciągły, systematyczny a okresowo, w razie potrzeby – bardziej intensywny.

DBAŁOŚĆ O WIZERUNEK

Wizerunek to sposób, w jaki dane przedsiębiorstwo jest postrzegane przez klientów. Dbalność o wizerunek jest niezwykle istotna. Szczególnie wówczas, gdy pod uwagę bierzemy fakt wciąż rosnącej świadomości klientów przy dokonywaniu wyborów zakupywanych dóbr oraz tego, iż mało która firma może posiadać status monopolisty na rynku. Kultura wewnętrzna firmy, otwartość na dialog z otoczeniem – szczególnie z kontrahentami, klientami, mówienie o sukcesach, działaniach firmy buduje dobre relacje między stronami, a to wpływa na dobre kojarzenie przedsiębiorstwa. Praca nad wizerunkiem jest żmudnym, systematycznym zadaniem, które jednak z biegiem czasu „się opłaca” i wzmacnia pozycję firmy na rynku, „przywiązuje” klientów. Należy tutaj pamiętać, że praca ta wyma-

ga dużej dyscypliny wewnętrznej firmy i jej pracowników. Negatywne opinie pracowników firmy na jej temat burzą wszystkie zabiegi kreowania pozytywnego wizerunku.

ODPOWIEDNI DOBÓR KADRY

Start działalności gospodarczej to dobrze zaplanowane (poprzedzone badaniem rynku) produkty i usługi, które firma będzie sprzedawać. Aby tak się stało rzadko kiedy wystarczy sam świetny produkt czy usługa. Istotne jest, kto będzie umiał ten produkt czy usługę wprowadzić na rynek, zorganizować sprzedaż, wziąć na siebie logistykę przedsięwzięcia, prowadzić księgowość. Liczba osób zaangażowanych w realizację przedsięwzięcia uzależniona jest od skali planowanych działań, sprzedawanych usług czy produktów, grupy odbiorców, miejsc sprzedaży itp. Aczkolwiek dobrze dobrane funkcje uwzględniające predyspozycje dostępnej kadry są jednym z kluczy do sukcesu. Dlatego warto zastanowić się, czyje-go zaangażowania, jakich umiejętności, kwalifikacji wymaga dany profil działalności, i zaczynać działalność z dobrze dobraną, przynajmniej minimalną ilością osób z niezbędnymi kompetencjami, ponieważ pomoże to ukierunkować całe przedsiębiorstwo.

ODBIORCY, WSTĘPNE UMOWY

Zanim przedsiębiorstwo się zarejestruje (a w przypadku działających już organizacji decydujących się na rozpoczęcie działalności gospodarczej – zanim zarejestruje działalność gospodarczą), dobrze jest, aby po zrealizowaniu wymienionych wyżej kroków, w tym przygotowaniu konkretnej oferty, już

wstępnie „pozyskało” kontrahentów, klientów. Wstępne rozmowy, umowy na realizację określonych zadań, usług, sprzedaż produktów mogą być pomocne w zaplanowaniu działań, niezbędnych nakładów w początkowym okresie funkcjonowania firmy. Umożliwi to łatwiejszy start w „zarabianie” zamiast w „tylko ponoszenie kosztów”.

DOKUMENTY, UMOWY, STATUTY, REGULAMINY...

Warto pamiętać, że każda działalność opiera się na obowiązujących przepisach. Tych dotyczących działalności gospodarczej niestety nie brakuje. I tutaj uwaga: niezajomość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności za jego narusza-

nie! Dlatego dobrze na wstępie zapoznać się z obowiązującym prawem, aby później nie doświadczać przykrych konsekwencji.

Planującym życzę powodzenia, a na koniec przypominam: działalność gospodarcza prowadzona przez organizację pozarządową ma być pomocnicza w stosunku do działalności statutowej... ■



regionalny serwis organizacji pozarządowych
ngo.pl na warmii i mazurach

NOWE DANE NA TEMAT BEZDOMNOŚCI W REGIONIE

Paulina Krasodomska

Bezdomność jest problemem ogólnoświatowym, dotyczącym (według danych ONZ) ponad 100 milionów osób. Nie ją jednak znane dokładne dane, ponieważ osoby te nigdzie nie są zameldowane, a co więcej – przemieszczają się z miejsca na miejsce. Mimo postępu i rozwoju gospodarczego, to także coraz bardziej pogłębiające się zjawisko, również w naszym regionie. Sytuację na koniec 2012 roku badał Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Dane zaktualizowane zostały na podstawie informacji przesłanych z ośrodków pomocy społecznej całego województwa.

W literaturze przedmiotu nie widnieje jednoznaczna definicja osoby bezdomnej. Obecnie zjawisko to rozpatruje

się na płaszczyźnie różnych dziedzin nauki, m.in. socjologicznej i psychologicznej. Ustawa o pomocy społecznej mia-

nem osoby bezdomnej określa „osobę niezamieszkujejącą w lokalu mieszkalnym w rozumieniu przepisów o ochronie

praw lokatorów i mieszkaniowym zasobie gminy i niezameldowaną na pobyt stały, w rozumieniu przepisów o ewidencji ludności i dowodach osobistych, a także osobę niezamieszkującą w lokalu mieszkalnym i zameldowaną na pobyt stały w lokalu, w którym nie ma możliwości zamieszkania”.

Człowiek nie staje się bezdomny tak po prostu. Przyczyn jest wiele. Przede wszystkim są różni bezdomni, jest też wiele dróg prowadzących do bezdomności. W literaturze wyróżnia się kilka rodzajów i postaci tego zjawiska, z uwzględnionym podziałem na:

- czas trwania – bezdomność trwała i tymczasowa;
- uwarunkowania – bezdomność z przymusu, dobrowolna i jawna;
- uzewnętrznienie jej postaci – bezdomność sytuacyjna i ukryta;
- skutek – bezdomność całkowita i częściowa;
- konkretne formy uzewnętrznienia rodzajów bezdomności – bezdomność uliczna, więźniów, uchodźców i imigrantów, dzikich lokatorów, potencjalna.

BEZDOMNOŚĆ NA WARMII I MAZURACH

Opierając się na danych opracowanych przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, na dzień 31 grudnia 2012 liczba bezdomnych osób wyniosła 1423, z czego zdecydowana większość to mężczyźni 89,67% (1276 osób), a 8,57% to kobiety (122 osób). Niestety zjawisko to zostało również odnotowane wśród najmłodszych, dokładnie wśród 25 dzieci, co stanowi 1,76%. Przekładając te dane na wiek osób:

- osoby bezdomne powyżej 50. roku życia stanowią 59% ogół bezdomnych;
- osoby bezdomne w wieku 40-50 lat stanowią 25% ogółu bezdomnych;
- osoby bezdomne w wieku 30-40 lat stanowią 11% ogółu bezdomnych;
- a osoby bezdomne w wieku 18-30 lat stanowią 5% ogółu bezdomnych.

Z przeprowadzanego raportu wynika, iż najwięcej osób bezdomnych przebywa w ośrodkach miejskich w Elblągu (325), Olsztynie (145), Ostródzie (66), Ełku (63), Nidzicy (41), Bartoszycach

(37), Giżycku (32), Pisz (31). Nieco mniej jest w Gołdapi (30), Szczytnie (28), Biskupcu (28), Kętrzynie (25), Działdowie (24), Mrągowie (21) i Olecku (19).

Do bezdomności w naszym regionie przyczyniają się przede wszystkim:

- alkoholizm – 925 osób;
- inne przyczyny – 327 osób;
- eksmisja – 276 osób;
- choroby – 172 osoby;
- przestępczość – 82 osoby.

Warto także wskazać, iż największą grupę bezdomnych stanowią osoby z wykształceniem podstawowym – 761 osób. Natomiast najmniejszą – osoby z wykształceniem wyższym, dokładnie jest to 12 osób.

GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Informacja udostępniona przez ROPS wskazuje też miejsca, gdzie bezdomni mogą udać się po pomoc. W naszym województwie funkcjonują 23 noclegownie, hotele i schroniska świadczące usługi właśnie na rzecz takich osób. Istnienie tego typu placówek zapewnienia 743 miejsca noclegowe. Osoby bezdomne mogą także korzystać z usług innych ośrodków, takich jak jadalnie, punkty wydawania odzieży, pralnie, łaźnie czy punkty pomocy medycznej. Spora część takich punktów prowadzona jest przez organizacje pozarządowe i kościelne. Do jednych z większych w naszym województwie należą:

- Dom Odzyskanych dla Życia MARKOT w Marwałdzie, prowadzony przez Stowarzyszenie Monar w Warszawie – placówka ma 170 miejsc noclegowych;
- Schronisko dla Bezdomnych im. Sabiny Kuszniaków w Olsztynie, finansowane i prowadzone przez MOPS w Olsztynie – placówka dla 106 osób;
- Dom dla Bezdomnych im. Św. Brata Alberta w Elblągu, finansowany przez Miasto Elbląg, prowadzony przez siostry zakonne (a od stycznia 2013 przez Stowarzyszenie na rzecz Osób Bezdomnych i Potrzebujących „Od Nowa...”) – zapewnienia 72 miejsca (w okresie zimowym do 100);
- Dom dla Osób Bezdomnych w Ełku, prowadzony przez Stowarzyszenie Monar

w Warszawie – miejsce dla 50 osób;

- Dom Św. Ojca Pio prowadzony przez Caritas Diecezji Ełckiej na 49 miejsc;
- Stowarzyszenie „Pomocni Ludziom” im. Zenona Noconia w Ruciewie – 46 miejsc;
- Schronisko dla osób bezdomnych prowadzone przez PKPS Ostróda – 30 miejsc;
- Dom Noclegowy w Bartoszycach prowadzony przez Zarząd Rejonowy PKPS – zapewnia 30 miejsc noclegowych.

W naszym regionie funkcjonują placówki mieszczące także mniejszą liczbę osób (15-20) oraz małe placówki na 2-3 miejsca noclegowe, przeznaczone na pomoc doraźną lub uruchamiane tylko na okres zimowy. Według danych zawartych w raporcie, w niektórych miejscach wydawane są tylko gorące posiłki i oferowana jest pomoc w zakresie usług kąpielowych i higienicznych oraz w formie przyznania świeżej odzieży.

Warto też dodać, że zgodnie z danymi z 2012 roku, w naszym województwie zrealizowano 17 indywidualnych programów wychodzenia z bezdomności. Ich efektem było podjęcie przez 2 osoby terapii bądź leczenia, 4 osoby podjęły zatrudnienie w ramach realizowanego programu, zaś 9 osób objętych indywidualnym programem wyszło z bezdomności.

Wszystkie dane zostały zaczerpnięte z diagnozy zjawiska bezdomności w województwie warmińsko-mazurskim (wg stanu na dzień 31.12.2012), dostępnej na stronie www.wrota.warmia.mazury.pl.



INKUBATOR PRZEDSIĘBIORCZOŚCI SPOŁECZNEJ W OLSZTYNIE

BĄDŹ PRZEDSIĘBIORCZY

Jeśli jesteś osobą bezrobotną, niepełnosprawną, członkiem istniejącej spółdzielni socjalnej, organizacji pozarządowej – **skontaktuj się z nami**.

Pokażemy Ci przedsiębiorczość od praktycznej strony. Pomożemy założyć spółdzielnię socjalną, a jeśli już taką prowadzisz – wspólnie zadamy o to, by mogła się rozwinąć. Otrzymasz od nas bezpłatną pomoc: lokal ze sprzętem potrzebnym do prowadzenia przedsiębiorstwa, doradztwo biznesowe i wsparcie, które jest niezwykle ważne na początku działalności każdej firmy. Z nami masz szansę stworzyć sobie miejsce pracy i utrzymać je na długie lata.

Nasza oferta ważna jest **do 30 listopada 2013**.

10-167 OLSZTYN
UL. ARTYLERYJSKA 34

TEL./FAKS 89 652 14 39
OWIES.OLSZTYN@ESWIP.PL



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



STOWARZYSZENIE
ESWIP

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Człowiek – najlepsza inwestycja



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt „Ośrodek Wspierania Inicjatyw Ekonomii Społecznej w Olsztynie”
jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Człowiek – najlepsza inwestycja